

WIEŚCI *Leśmiańskie*



Gminne Święto Plonów – str. 3

Budując nowe odkrywamy historię – rozmowa z wójtem Gminy Pawłem Kazimierskim – str. 8

Gorzelnia w Witulinie zostanie zmodernizowana – str. 15

Gmina Leśna tartakami stoi – str. 21

OSP Worgule – Społecznicy z prawdziwego zdarzenia – str. 25

Taekwondo i inne pasje Karoliny Podkańskiej – str. 34



Szanowni mieszkańcy oraz sympatycy Gminy Leśna Podlaska

Jesienny numer „Wieści Leśniańskich”, przygotowany z lekkim opóźnieniem, oddajemy dziś w Państwa ręce, życząc przyjemnych doznań, wynikających z szerokiej tematyki aktualnego wydania. To jeszcze zbyt wcześnie na podsumowania, ale w obecnym roku cała nasza aktywność podlega opóźnieniom. Wprowadzone zmiany prawa, dotyczące zamówień publicznych, opóźniły przygotowanie inwestycji gminnych. Rozregulowanie rynku odnawialnych źródeł energii generuje nasze kolejne problemy z wykonawcami i montażem fotowoltaiki. Część kadry urzędniczej odchodzi na emeryturę, przekazując swoje obowiązki następcom. Niestety, niektórzy z nich odchodzą na zawsze. Z ogromnym smutkiem pożegnaliśmy byłą Panią Skarbnik Gminy Krystynę Niedzielską.

Lecz życie toczy się dalej, przynosząc nam smutki, ale też wiele radości. Prowadzone inwestycje służą ludziom i zmieniają przestrzeń Gminy. Wymiana nawierzchni drogi powiatowej na odcinku Witulin-Leśna Podlaska podniesie bezpieczeństwo i komfort podróżowania, podobnie jak budowa parkingu przy cmentarzu parafialnym. Docieplenie i odnowienie elewacji budynków komunalnych gminy, w których mieści się ośrodek zdrowia, podniesie również wizualną estetykę wjazdu do Leśnej Podlaskiej. Bezpieczniej podróżuje się już w Starej Bordziłówce, po wymianie nawierzchni drogi powiatowej. Kolejne inwestycje drogowe zaplanowane są już na przyszły rok. Ale drogi gminne to, niestety, nie tylko te asfaltowe. Pogoda, podłoże i ciężki rolniczy sprzęt stale dostarczają nam pracy przy drogach gruntowych, które będziemy naprawiać jeszcze w tym roku.

Jednak nasza aktywność to nie tylko „twarde” inwestycje infrastrukturalne. Podejmujemy ważne dla społeczności lokalnej decyzje, tak jak ta w sprawie budowy fermy drobiu. Gospodarujemy nieruchomościami, porządkując przestrzeń publiczną, tak jak w przypadku zamiany nieruchomości z Parafią Prawosławną w Nosowie. Organizujemy szczepienia, prowadzimy spis powszechny, wspólnie świętujemy zakończenie żniw podczas dożynek i odkrywamy historię. Niezwykle ciekawe odkrycia poczyniliśmy przy budowie parkingu. Wystarczy powiedzieć, że osadnictwo na terenie naszej gminy może sięgać epoki kamienia łupanego i wynosić nawet 10 tysięcy lat. Jeszcze starsze znaleziska mogą pochodzić z Ossówki, gdzie zostały przeprowadzone ważne, geologiczne badania naukowe.

Poza historią żyjemy przecież tu i teraz, a dziś jesteśmy silni przeróbką drewna i ludźmi prowadzącymi tartaki. Wiele dobrego dzieje się w gorzelnii w Witulinie, Parafii Prawosławnej w Nosowie, Gminnym Zakładzie Usług Komunalnych czy też w lokalnym sporcie, który przedstawiamy na łamach aktualnego wydania. Poza tym prezentujemy aktywnych strażaków z OSP Worgule, zdolnych uczniów nagrodzonych stypendiami oraz uzdolnioną teakwondzistkę Karolinę Podkańską. Na jesienne, często deszczowe popołudnia, życzę Państwu przyjemnej lektury nowego wydania „Wieści Leśniańskich”.

Z wyrazami szacunku

Paweł Kazimierski

W numerze:

DOŻYNKI

! Gminne Święto Plonów – 3

Z ŻYCIA GMINY

- ! Budując nowe odkrywamy historię – rozmowa z Pawłem Kazimierskim, wójtem Gminy Leśna Podlaska – 8
- ! Wspomnienie o Krystynie Niedzielskiej – 12
- ! Bp Abel: Zamiany nasze w stosunku do Nosowa są ogromne – 13

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

- ! Gorzelnia w Witulinie zostanie zmodernizowana – 15
- ! Gmina Leśna tartakami stoi – 21

SAMORZĄD

- ! Nasza woda jest zdrowa i bezpieczna – rozmowa z Pawłem Warszem, kierownikiem Gminnego Zakładu Usług Komunalnych w Leśnej Podlaskiej – 19

JEDNOSTKA OSP

- ! OSP Worgule – Społecznicy z prawdziwego zdarzenia – 25

OŚWIATA

- ! Najzdolniejsi otrzymali stypendia – 30
- ! ZSKCR w Leśnej Podlaskiej szkołą z najnowocześniejszą bazą – 31

Z ŻYCIA GMINY

- ! Pomaganie jest fajne – 32
- ! 101 rocznica urodzin Jana Pawła II – 32
- ! Śpiewali ku chwale Maryi – 33
- ! Operacja czysta rzeka – 33

LUDZIE Z PASJĄ

- ! Taekwondo i inne pasje Karoliny Podkańskiej – rozmowa z zawodniczką taekwondo z Akademii Taekwon-do Virtus – 34

SPORT

- ! Kolejne medale Karoliny i Kacpra – 37
- ! Za nami naprawdę produktywny rok piłkarski – 38

Biuletyn Informacyjny Gminy Leśna Podlaska „Wieści Leśniańskie”

„Wieści Leśniańskie” Biuletyn Informacyjny Gminy Leśna Podlaska jest czasopismem, które ukazuje się co pół roku na terenie Gminy Leśna Podlaska.

Wydawca: Media Korwin Jacek, Usługi dziennikarskie i wydawnicze.

Redaktor naczelny: Jacek Korwin (tel. 531 111 366, e-mail: jacek.korwin@wp.pl)

Współpraca: Urząd Gminy Leśna Podlaska, ul. Bialska 30, 21-542 Leśna Podlaska; tel. 83 345 07 20, e-mail: ug@lesnapodlaska.pl; www.lesnapodlaska.pl.

Opracowanie graficzne, skład i druk: Grupa Medialna PODLASIE Sp. z o.o., ul. Narutowicza 32/5, Biała Podl., tel. 504 295 795

Redakcja zaprasza do współpracy przy redagowaniu czasopisma osoby i instytucje z terenu gminy Leśna Podlaska.

Treści zawarte w czasopiśmie „Wieści Leśniańskie” chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca.

Nakład: 700 egz.



Gminne Święto Plonów

Udane zakończenie żniw w Gminie Leśna Podlaska świętowano 22 sierpnia. Po uroczystej mszy dziękczynnej w bazylice barwny korowód dożynkowy przedstawiciele poszczególnych sołectw z wieńcami przemaszerował na plac przy Zespole Placówek Oświatowych. Na uczestników czekało tam mnóstwo atrakcji.

– Rolnicy najlepiej wiedzą, jak wiele zależy od Boskiej opatrności. Można mieć najlepsze maszyny, najlepsze ziarno, ale wobec dotkliwej suszy czy gradobicia to wszystko zaczyna niewiele znaczyć – mówił m.in. podczas homilii przeor o. Justyn Duszczyk z Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej. Po mszy rozdany został chleb wypieczony w lokalnej piekarni Partner, z mąki zbóż zebranych przez leśniańskich rolników. – Niech trafi on do każdej rodziny i stanie się pokarmem materialnym i symbolem lokalnej, społecznej jedności, a nade wszystko realnym wyrazem odpowiedzialnej i trudnej pracy rolnika – mówił wójt gminy Paweł Kazimierski.

Spod bazyliki delegacje wsi z wieńcami przeszły na plac przy szkole podstawowej. Korowodowi przewodzili władze gminy i przeor, a przede wszystkim starostowie dożynek – Jadwiga Samociuk z Kolonii Witulin i Sebastian Daniluk z Worgul. Jadwiga Samociuk mieszka we wsi Witulin Kolonia. Wraz z mężem Dariuszem prowadzi gospodarstwo rolne o powierzchni 21 ha. Prowadzona jest w nim produkcja roślinna i zwierzęca. Podstawowym kierunkiem produkcji zwierzęcej jest hodowla bydła opasowego. Gospodarstwo Samociuków jest dobrze zmechanizowane, dużo zainwestowanych w nie funduszy zostało pozyskanych z programów dla małych gospodarstw. Z kolei Sebastian Daniluk mieszka we wsi Worgule. Wraz z żoną Magdą prowadzi gospodarstwo rolne o powierzchni 78 ha. Prowadzona jest w nim produkcja roślinna – uprawiane są zboża oraz kukurydza na kisonkę. Podstawowym kierunkiem produkcji zwierzęcej jest bydło opasowe. Obecnie w gospodarstwie utrzymywane są 32 krowy mleczne, 20 jałówek, 10 opasów oraz cielęta. Miesięczna produkcja mleka wynosi 12 tys. litrów.

Na scenie ustawionej przy Zespole Placówek Oświatowych starostowie dożynek przekazali chleb wójtowi Pawłowi Kazimierskiemu i o. Justynowi Duszczykowi. W tym



Starostowie dożynek Jadwiga Samociuk z Kolonii Witulin i Sebastian Daniluk z Worgul







czasie zespół Leśnianki odśpiewał pieśń dożynkową. – Dożynki to czas radości z zakończonych zniw. Czas okraszony barwnym korowodem, dożynkowymi wieńcami i chlebem wypieczonym z mąki tegorocznych ziaren zbóż. Chlebem składanym na ołtarzu jako wyraz dziękczynienia i prośby o błogosławieństwo na przyszły rok. Dożynki to również czas podsumowań jakości i ilości plonów, cen, opłacalności produkcji oraz ogólnej sytuacji w rolnictwie. Ze względu na ostatnie deszczowe dni, dziś jeszcze część rolników pracuje w polu, co w bardzo realny sposób unaocznia mam fizyczny ciężar pracy, odpowiedzialność i scalenie pracy rolnika z przyrodą i środowiskiem naturalnym – powiedział do zebranych wójt Kazimierski.

Mówił też o zachodzących w bardzo szybkim tempie przemianach na polskiej wsi, o zmniejszającej się liczbie małych, przydomowych gospodarstw. – A ci, którzy pozostają na roli, bywa, że skupiają w swych rękach duże ilości hektarów lub prowadząc hodowlę setek tysięcy sztuk zwierząt koncentrują chów na niewielkim obszarze gruntu. Część mieszkańców nie zawsze akceptuje kierunek tych zmian. Sprzeciwia się budowie lub lokalizacji ferm, co budzi ich sprzeciw społeczny. Każda gmina ma inną, własną specyfikę kulturową i przestrzenną. Nie wszędzie fermy mogą powstawać, ale wszędzie musi być wypracowany konsensus społeczny oparty na wzajemnym szacunku i zrozumieniu – kontynuował wójt.

Następnie podziękował mieszkańcom sołectw, sołtysom i radnym za ich codzienną pracę, a swoim współpracownikom – za zaangażowanie w rozwój naszej lokalnej społeczności. Podziękowania rolnikom za ich trud, a także życzenia udanej, dożynkowej zabawy, złożyli także przewodnicząca Rady Gminy Ewa Kulińska oraz radny powiatowy Marian Tomkowicz.

Po części oficjalnej na scenie pojawili się lokalni artyści. Swój wokół zaprezentowali



Uroczysty moment przekazania chleba dożynkowego wójtowi gminy i proboszczowi leśniańskiej parafii



Koła gospodyń wiejskich i inne organizacje pozarządowe z gminy zadbały o poczęstunek (na zdjęciu mieszkanki wsi Worgule)



Stoiska były pełne specjałów wiejskiej kuchni (na zdjęciu SKGW w Ossówce)



W ludowe rytmy wprowadził miejscowy zespół Leśnianki



5-letnia solistka Wiktoria Szczepanowska



Utalentowane wokalistki Kinga i Wiktoria Grabiec



Uzdolniona skrzypaczka Oliwia Spychel



Dekoracja zwycięzców konkursu na najpiękniejszy wieniec dożynkowy



wały Kinga i Wiktoria Grabiec z Zaberbecza, Wiktoria Szczepanowska i Jadwiga Panasiuk. Nie mogło zabraknąć również rytmów ludowych, czyli zespołów Leśnianki ze Zdzisławem Marczukiem, Olszyny z Olszyna i Korniczan z Kornicy. Można było również wysłuchać występu lokalnej, zdolnej skrzypaczki Oliwii Spychel z Leśnej Podlaskiej. Swoją wirtuozerią i talentem zachwycała uzdolniona skrzypaczka Dominika Bienias z Warszawy. Bogate spektrum muzyki rozrywkowej i kulturalno-koncertowej zaszerwował zespół Chłopcy z Bandu, prezentując znane i lubiane utwory. Pozytywną dawkę folkowo-rockowej muzyki zaszerwował publiczności zespół The Ukrainian Folk, grając skoczne, ukraińskie utwory.

Nie byłoby tak dobrej atmosfery bez poczęstunku, jaki przygotowały koła gospodyń wiejskich i inne organizacje pozarządowe z gminy Leśna Podlaska. Lokalne potrawy idealnie wpasowały się w klimat biesiady zapomnianych smaków. Pierogi, paszety, słodkości, lemoniady, podpiwek i wiele innych specjalistów były dobrą promocją tych organizacji, ich zaangażowania z życie społeczne i umiejętności współpracy. Można było też odwiedzić stoisko promujące ochronę środowiska. W przygotowania włączył się Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Leśnej Podlaskiej – kadra pedagogiczna wraz z uczniami reprezentowali i promowali szkołę oraz Leśną Podlaską.

Dodatkowo ważnym elementem uroczystości był konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy, w którym pierwsze miejsce zajął wieniec uwity przez mieszkańców wsi Zaberbecze. II miejsce ex aequo zajęły wieńce wplecione przez mieszkańców wsi Ossówka i Witulin Kolonii, a III miejsce – wieniec sołectwa Stara Bordziłówka.

Podczas imprezy odbył się także Turniej Sołectw o Puchar Wójta Gminy Leśna Podlaska. W zmaganiach wzięło udział pięć drużyn ze wsi: Witulin Kolonia, Ossówka, Nosów, Worgule i Droblin. Konkurencje, w których zmagali się zawodnicy, to m.in. dojenie krowy, bieg w workach, bieg z oponą, rzut ziemniakiem do wiadra, przenoszenie dyni na szufli czy obieranie cebuli bez użycia noża. Po zaciętej walce jury wyłoniło zwycięzców: I miejsce zajęło sołectwo Ossówka, II miejsce – sołectwo Worgule, a III miejsce – sołectwo Witulin Kolonia.

Przez cały dzień dostępne były różnorodne atrakcje, wśród nich m.in. dmuchańce dla dzieci, stoiska gastronomiczne czy stoiska wystawiennicze organizacji społecznych z terenu Gminy Leśna Podlaska.

Na koniec gwiazda wieczoru, Stachurski, porwał do wspólnej zabawy i zgromadził



Najlepsi w Turnieju Sołectw o Puchar Wójta Gminy Leśna Podlaska. W środku całej grupy przedstawiciel zwyciężczej Ossówki

Gwiazda wieczoru – Stachurski

na placu rzeszę fanów. Imprezę zakończyła wspólna zabawa taneczna do późnych godzin nocnych. Gminne Święto Plonów zorganizowali: Gminny Ośrodek Kultury, Stowarzyszenie Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce, Koła Gospodyń Wiejskich i OSP Leśna Podlaska – dzięki wsparciu unijnemu z Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Jacek Korwin

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK





Budując nowe odkrywamy historię

Rozmowa z Pawłem Kazimierskim, wójtem Gminy Leśna Podlaska

Jakie ważne przedsięwzięcia inwestycyjne udało się zrealizować w pierwszym półroczu 2021 roku?

– Najtrudniejszym przedsięwzięciem, które powinno być jedynie sprawą techniczną, okazało się przeprowadzenie procedury przetargowej w nowej, elektronicznej odsłonie. Trudniej przez tę procedurę techniczną było przebrnąć przedsiębiorcom niż urzędnikom,

ale efekt był ten sam – opóźnienia w rozpoczęciu inwestycji. Z trudem i niespodziankami dobrnęliśmy jednak do brzegu i rozpoczęliśmy kolejny etap termomodernizacji budynków użyteczności publicznej, tj. budynku ośrodka zdrowia w Leśnej Podlaskiej oraz Punktu Przedszkolnego w Ossówce. Obie te inwestycje powinny być zakończone do końca listopada tego roku. Obecny stan zaawansowania prac budowlanych wskazuje, że zostaną zakończone w terminie.

Rozpoczęta została również budowa parkingu samochodowego przy cmentarzu parafialnym. I tu, zgodnie z naszymi przypuszczeniami, prace zostały wstrzymane przez archeologów, którzy natrafili na paleniska i obiekty osady z czasów rzymskich. Już w momencie projektowania tego parkingu zdawaliśmy sobie sprawę, że wzdłuż rzeki Klukówki rozsiane są stanowiska archeologiczne, zinwentaryzowane jeszcze na początku lat 90. I takie właśnie stanowisko znajduje się w miejscu, gdzie zrobiliśmy wykop pod budowę parkingu. Gdy opracowywaliśmy dokumentację projektową, zgłosiliśmy to konserwatorowi zabytków, który objął nadzór nad inwestycją. W połowie sierpnia, po wybraniu górnej warstwy ziemi, przystąpiono do badań archeologicznych. I rzeczywiście, odkryto stare paleniska i jamy, w których znaleziono dużą ilość bardzo starej ceramiki. A także fibulę (ozdobną zapinkę), pochodzącą w przybliżeniu z II-III tysiąclecia naszej ery. Znaleziona ceramika jest jednak znacznie starsza, archeolodzy datują ją na około II wiek przed Chrystusem. Będą jeszcze prowadzone dokładniejsze badania i ustalany dokładny wiek. Bardzo prawdopodobne jest, że teren obecnej Gminy Leśna Podlaska zamieszkiwany był już od okresu kultury łużyckiej, nawet 3,5 tysiąca lat temu. Termin wykonania inwestycji, zgodnie z umową, upływa w połowie października. Parking wraz z oświetleniem będzie kosztował 319,5 tys. zł.

Co się stanie ze starym, wąskim parkingiem, tuż przy murze cmentarnym?

– Zostanie zlikwidowany ze względów bezpieczeństwa. Po prostu stojące na nim samochody zupełnie zasłaniałyby widoczność dla aut wyjeżdżających z nowego parkingu. Możliwe nawet, że zabezpieczymy to miejsce krawężnikiem, żeby nikogo nie kusilo tam parkować.

Ale prowadzonych inwestycji jest znacznie więcej.

– Tak. Jesteśmy w trakcie remontu drogi w Starej Bordziłówce. Zaznaczyć tu należy, że inwestycja jest prowadzona wyłącznie z funduszy Powiatu Bialskiego. Wszyscy lobujemy w sprawie pieniędzy na remonty, ale



Kontynuowana jest termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej. Na zdjęciu ośrodki zdrowia w Leśnej Podlaskiej



Termomodernizacja budynku Punktu Przedszkolnego w Ossówce



w tym przypadku należy docenić starania radnego powiatowego Mariana Tomkowicza, wielokrotnie upominającego się o remont tej nawierzchni.

Zgodnie z umową, do połowy listopada będzie wykonany remont nawierzchni drogi powiatowej Leśna Podlaska-Witulina przez rezerwat Chmielinne. Wartość inwestycji wy-

nieśnie prawie 3 miliony złotych. Za tak dużą kwotę – poza wymianą nawierzchni – przebudowane zostaną trzy istniejące przepusty i utwardzone pobocza. Gmina partycypuje w kosztach w 25 procentach wartości inwestycji, czyli około 800 tysięcy złotych. Reszta kwoty zostanie pokryta przez Powiat Biały (również 25 proc. wartości zadania) i Fundusz

Rozwoju Dróg Samorządowych (50 proc.).

Podobnie jak i przy innych projektach, tak i procedura przetargowa dotycząca Odnawialnych Źródeł Energii dostarczyła wielu kłopotów i wydłużyła czas jej realizacji. Obecnie mamy już wybranych oferentów i nadal jesteśmy w stanie wykonać projekt do końca tego roku. Pierwsze montaże już się rozpoczęły i dotyczą instalacji solarnych.

A na jakie inwestycje jest szansa w najbliższym czasie?

– Do końca września będziemy już dysponowali projektem budowlanym przedszkola samorządowego wraz ze żłobkiem w Leśnej Podlaskiej. Obiekt planujemy zlokalizować obok obecnego kompleksu oświatowego przy ulicy Biały. Wstępnie realizację wyceniamy na około 8-9 milionów złotych. Oczywiście rozpoczynanie tak dużego przedsięwzięcia samodzielnie, bez wsparcia z zewnątrz, byłoby dla nas zbyt dużym ciężarem. Dlatego już w tym roku złożyliśmy wniosek o dofinansowanie budowy z programu Polski Ład. Do 15 sierpnia gminy mogły złożyć po trzy wnioski o dofinansowanie projektów w ramach Polskiego Ładu, z których do dofinansowania może zostać wybrany tylko jeden. Drugim zgłoszonym przez nas wnioskiem jest budowa rozpoczętej drogi Witulina-Witulina Kolonia, a trzecim – wykonanie parkingów i otoczenia Bazyliki Leśniańskiej za ponad 4 miliony złotych.

Zadaniem o niższej wartości, ale również bardzo potrzebnym, było zlecenie zaprojektowania i wykonania – poprzez pomalowanie i ustawienie separatorów – miejsc postojowych na parking przy przystanku autobusowym. Inwestycja ta wynika z konieczności uporządkowania miejsc handlowych i powstrzymania wieczornej aktywności amatorów driftu. Zamontowane na tym parking separatorów ułatwią parkowanie, ale też zapobiegną tzw. kręceniu kółek. Niestety separatorów z pewnością utrudnią nam odśnieżanie, ale



Parking na 50 samochodów powstaje przy cmentarzu w Leśnej Podlaskiej



Trwa remont drogi w Starej Bordziłówce

Tak wygląda projekt nowego przedszkola samorządowego wraz ze żłobkiem w Leśnej Podlaskiej





Do programu Polski Ład złożono wniosek o wykonanie parkingów i otoczenia Bazyliki Leśniańskiej



Do połowy listopada będzie wykonany remont nawierzchni drogi powiatowej Leśna Podlaska-Witulina przez rezerwat Chmielinne

zapewnią większe bezpieczeństwo mieszkańców i pielgrzymów korzystających z parkingów.

Gmina postarała się o pieniądze na opracowanie i wydanie publikacji pn. „Dzieje osadnictwa na terenie Gminy Leśna Podlaska od kultury wielbarskiej do współczesności”. Jaki będzie cel takiego wydawnictwa?

– Czy na naszym terenie istniała kultura wielbarska, czy może raczej przeworska? Czy odkryta ceramika pochodzi z okresu ponad 1000 lat przed Chrystusem, czy jest jeszcze starsza? To tylko niektóre z wielkich pytań, na które staramy się odpowiedzieć po wydobyciu artefaktów z wykopów pod parking przy cmentarzu. Historia osadnictwa na terenie obecnej Gminy Leśna Podlaska jest niezwykle bogata. W dużej części dotyczy doliny rzeki Klukówki, wówczas znacznie większej, gdyż życie zawsze rozwijało się w dolinach rzek. Odkrywana ceramika datowana jest na wiele okresów, od kultury łużyckiej do współczesności, dlatego potrzebujemy dokładnych badań i analiz. Leśna, zwana Osiedlem Jaćwingowskim i Okopami Krzyżackim, a także Leśna jeszcze nie „Podlaska”, obejmuje tereny poza obecnym obszarem zabudowy, co do których należy przeprowadzić badania i opisy. Jest



Serce na nakrętki stanęło przy Urzędzie Gminy Leśna Podlaska

Samochód do przewozu niepełnosprawnych

Gmina Leśna Podlaska zakupiła w marcu nowy samochód osobowy toyota. Auto dysponuje dziewięcioma miejscami i służy do przewozu osób niepełnosprawnych, a konkretnie uczniów z terenu gminy Leśna Podlaska dojeżdżających do szkół specjalnych. Samochód kosztował 146 tys. zł. Gmina skorzystała z dofinansowania z PFRON, z „Programu wyrównywania różnic między regionami III”, w wysokości 90 tys. zł (61,64 proc.), a ze swego budżetu dołożyła tylko 56 tys. zł.



wiele znaków zapytania, na które odpowiedzieć można dopiero po przeprowadzeniu badań archeologicznych, choć nie w każdym przypadku możemy to zrobić. Publikacja, którą zamierzamy wydać, oparta będzie na badaniach zapisków o Leśnej, które pojawiają się w dostępnej literaturze naukowej.

Przy budynku Urzędu Gminy Leśna Podlaska w marcu stanął pojemnik w kształcie serca, do którego można wrzucać plastikowe nakrętki.

– Zbiórki nakrętek to jedno z najprostszych akcji niesienia pomocy. Od kilkunastu lat cieszą się one niestabnym zainteresowaniem społecznym. Dzięki nim możemy pomagać potrzebującym, a jednocześnie dbać o przyrodę. Do pojemnika można wrzucać wszelkie plastikowe nakrętki, bez względu na kształt czy kolor. Mogą to więc być nakrętki na przykład po napojach, mleku czy jogurtach, ale także po płynach do zmywania, szamponach czy płynach do płukania. Ważne, by przed wyrzuceniem nakrętki usunąć z niej wszelkie uszczelki. Do pojemnika nie należy wrzucać woreczków, butelek czy innych przedmiotów. Pierwsze napełnione serce przekazaliśmy na pomoc Lence Laszuk. Gorąco zachęcam mieszkańców gminy do zapelniania naszego serca.

Jacek Korwin

To bardzo ciekawe odkrycie

Mieczysław Bienia, archeolog w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej: – Przy cmentarzu w Leśnej Podlaskiej odkryty został wschodni skraj osady, pochodzącej z okresu I wieku przed naszą erą do III wieku naszej ery, która ciągnie się w kierunku rzeki Klukówki. Natrafiliśmy na bardziej gospodarczą część osady. Pozostałości po budynkach pewnie można byłoby znaleźć bliżej rzeki. Bo jak wiemy, najbliżej rzeki stawiano zagrody dla zwierząt, żeby miały blisko do wody, później były budynki mieszkalne, a za nimi całe zaplecze gospodarcze, produkcyjne, czyli jamy spichlerzowe, jamy śmietnikowe, kuźnie itp.

Odstłonięto łącznie cztery paleniska kamienne i 18 jam. Na razie trudno określić, do czego te jamy służyły, mogły pełnić rolę spichlerzy. To w nich znaleziono drobne fragmenty garnków i mis glinianych. Pojedyncze fragmenty pochodzą z okresu lateńskiego, czyli od III wieku przed naszą erą do V wieku naszej ery, ale zdecydowanie więcej ceramiki pochodzi z I wieku przed naszą erą do III wieku naszej ery. Na tym samym stanowisku znaleziono też fibulę – ozdobną zapinkę (służyła do spinania szat, zastępując guziki; funkcją i kształtem zbliżona do współczesnej agrafki – przyp. red.). A właściwie jest to fragment zapinki, wykonanej z brązu, bo brakuje jej sprężynki i igielki. Jest ona trochę młodsza od ceramiki, pochodzi z połowy III wieku. Zachowała się w bardzo dobrym stanie.



Taką zapinkę z brązu, pochodzącą z połowy III wieku, znaleziono w wykopie pod parking

Na początku podejrzewałem, że to wandalska osada, ale zapinka wprowadziła pewne zamieszanie. Wskazywałaby ona na kulturę wielbarską, czyli na Gotów, natomiast ceramika jest bliższa kulturze przeworskiej, czyli Wandalom. Trzeba będzie poczekać na badania sondażowe dalszych terenów. Może też być tak, że zapinka znalazła się tam przypadkowo, że została zgubiona. W każdym razie jest to bardzo ciekawe odkrycie, ponieważ spodziewaliśmy się tam osady z okresu późnego średniowiecza i nowożytności, czyli od XV do XVIII wieku. Tymczasem okazała się znacznie starsza. Nie spodziewałem się też, że odkryjemy ją tak blisko ulicy.



Wspomnienie o Krystynie Niedzielskiej

10 czerwca 2021 roku, w wieku 61 lat, zmarła Krystyna Niedzielska, przez 24 lata piastująca stanowisko najpierw księgowej, a później skarbnika Gminy Leśna Podlaska. W 2020 roku odeszła na zasłużoną emeryturę.

W ubiegłorocznym lipcowym wydaniu „Wieści Leśniańskich” przeprowadziliśmy z panią Krystyną obszerny wywiad, podsumowujący cały okres jej pracy zawodowej. Dowiedzieliśmy się, że pracę na stanowisku księgowej w Urzędzie Gminy Leśna Podlaska rozpoczęła 15 kwietnia 1996 roku. – Pamiętam, że zakupiony został wtedy komputer do obsługi księgowej Urzędu Gminy, a że miałam za sobą kurs podstawowej obsługi komputera, to ja jako pierwsza w gminie zaczęłam księgowanie przy pomocy programu komputerowego. Przez pierwszych kilka lat pracowałam jako księgowa, pomoc dla ówczesnej skarbnik Jadwigi Klimczuk. Gdy pani Jadwiga odeszła na emeryturę, pod koniec 2003 roku Rada Gminy przyjęła uchwałę o powołaniu mnie – od stycznia 2004 roku – na stanowisko skarbnika gminy – opowiadała pani Krystyna.

Pracowała u trzech wójtów. Gdy przyszła, wójtem był jeszcze przez dwa lata Józef Jaskak. Po nim wójtem został Marian Tomkowicz, a przez ostatnie sześć lat jej szefem był obecny wójt Paweł Kazimierski, z którym współpracę wspominała bardzo dobrze.

Miała wiele planów związanych z emeryturą, ale niestety nie dane jej było ich zrealizować. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 14 czerwca. Pochowana została na cmentarzu parafialnym w Białej Podlaskiej. Na stronie internetowej UG Leśna Podlaska zamieszczone zostały kondolencje: „Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci śp. Krystyny Niedzielskiej – wieloletniego skarbnika Gminy Leśna Podlaska. Łącząc się w żalobie z Rodziną i Bliskimi zmarłej, składamy kondolencje i szczerze wyrazy głębokiego współczucia. Pani Krystyna pozostanie w naszej pamięci jako zaangażowany, merytoryczny i sumienny pracownik, a przede wszystkim jako osoba niezwykle wrażliwa, przyjacielska



i ciepła. Dziękujemy za każdy dzień współpracy, okazywaną troskę i merytoryczną pomoc, której będzie nam brakować. Spoczywaj w pokoju”.

W pogrzebie uczestniczyli: obecni i emerytowani pracownicy Urzędu Gminy, pracownicy Zespołu Placówek Oświatowych, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, Biblioteki, Gminnego Ośrodka Kultury, Gminnego Zakładu Usług Komunalnych, strażacy jednostek OSP, Koła Gospodyń Wiejskich, sołtysi i radni wszystkich kadencji, pracownicy Banku Spółdzielczego w Leśnej Podlaskiej, Spółdzielni Leśnianka, Piekarni Partner, Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego, ojcowie paulini i wielu innych osób.

Tak Krystynę Niedzielską wspominają dotychczasowi współpracownicy:

PAWEŁ KAZIMIERSKI, WÓJT GMINY LEŚNA PODLASKA:

– To nie tak miało być, zupełnie nie tak... Mieliśmy w planie wspólne spotkanie w Urzędzie Gminy, gratulowanie przejścia na emeryturę. W imieniu całej naszej załogi i społeczności miałem wygłosić laudację, miałem powiedzieć: dziękujemy i przepraszamy. Miały być uśmiechy, uściski i gromkie sto lat, miały być prezenty i kwiaty. Z kwiatami przyszliśmy, ale nie takimi, które chcielibyśmy przynieść,

bo to miały być Jej ulubione pachnące bukiety, storczyki i róże, a nie te ozdobione szarfą „Spoczywaj w pokoju”. Chcieliśmy, aby pani Krystyna jeszcze została w pracy, ale widząc radość w Jej oczach na myśl o emeryturze, nie śmiałem nawet o to prosić. Miały być wnuki, Borsuki, czas dla męża, rodziny, wyjazdy, morze planów i radości, miał być odpoczynek, ale nie ten wieczny...

Swoje funkcje objęliśmy w 2004 roku. Przez siedemnaście lat rozmawialiśmy ze sobą prawie codziennie, podejmując różne zawodowe wyzwania. Dzieliśmy radości z nowych inicjatyw i emocje przed kolejnymi kontrolami. W wyjazdach służbowych spędziliśmy łącznie wiele tygodni. Pani Krystyna dzieliła się ze mną swoimi emocjami, również tymi prywatnymi – smutkiem po stracie bliskich oraz radością ze ślubów dzieci i narodzin wnucząt. Była dla nas koleżanką z pracy, była skarbnikiem gminy. Bardzo dobrym skarbnikiem. Uczciwym, sumiennym, oddanym swojej pracy. Była filarem bezpieczeństwa budżetu, pewnością i ostoją, i w tym względzie miałem do Jej pracy nieograniczone zaufanie. Pełniła swoją funkcję godnie i dostojnie.

Jako skarbnik wspierała merytorycznie pracowników, jako koleżanka zawsze znajdowała czas, by wysłuchać innych. Była niezwykle empatyczną, ciepłą, serdeczną, wrażliwą i otwartą kobietą. Trochę nam wszystkim „matkowała”, ale lubiła to robić, a my po cichu na to pozwalaliśmy. Lubiała taniec, śpiew i spędzanie czasu w dobrej atmosferze. Zawsze chętna na wyzwania, w górach, w kajaku czy na Mazurach, otwarta na nowości, z młodzieńczą, jasną duszą. Lubiała ludzi, a ludzie lubili Ją i otaczali szacunkiem. Zapewne gdzieś w niebie zwolnił się etat skarbnika, ale tu, na ziemi, pozostała pustka. A co do tego, że jest w niebie, nie mam żadnych wątpliwości, bo kto jeśli nie Ona. Była bardzo wierzącą i praktykującą osobą. Pamiętam, kiedy lecieliśmy wspólnie nad Europą, a był to Jej pierwszy lot, choć zupełnie przerażona, nie trzymała się kurczowo fotela, ale miała w rękach różaniec.

Będzie nam Jej bardzo brakowało. Jej osoby, rad, wsparcia, zrozumienia i serdeczności. Jestem zaszczycony, że mogłem dzielić z Nią zawodowe życie.

EWA KULIŃSKA, PRZEWODNICZĄCA RADY GMINY:

– Jako skarbnik Gminy Leśna Podlaska bardzo blisko współpracowała z Radą Gminy,



wiele godzin spędziliśmy razem podczas różnych posiedzeń komisji i sesji Rady Gminy, ale także na rozmowach prywatnych. Przez wszystkie lata kariery zawodowej skrupulatnie przygotowywała, analizowała i realizowała – wraz z Radą Gminy i wójtem – kolejne budżety gminy. Jej spokój i opanowanie udzielało się innym i zawsze było dobrym doradcą w trudnych sprawach. Zawsze służyła pomocą, wyjaśnieniem i rozwiązaniem problemów, tych zawodowych i tych prywatnych. Nie sposób wymienić inwestycji, które powstały w czasie pracy pani skarbnik Krystyny. Miała zasadniczy wpływ na rozwój Gminy Leśna Podlaska i za to jej dziękujemy. Była osobą dokładną, wrażliwą na ludzkie cierpienie i potrzeby innych, ciepłą, koleżeńską i pobożną. I tak Cię pani Krystyno zapamiętamy!

Jako prezes stowarzyszenia Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce chciałabym dodać, że Krystyna Niedzielska była częstym gościem na uroczystościach organizowanych przez nasze stowarzyszenie. Dlatego z tym większym smutkiem i żalem przyjęliśmy wieść o jej śmierci. W naszej pamięci pozostanie na zawsze pełna radości i ciepła, zawsze gotowa do pomocy innym, chętna do społecznej współpracy. A szarlotka pani skarbnik była zawsze nieoceniona... Pamiętamy!

AGNIESZKA SAWCZUK, OBECNA SKARBNIK GMINY:

– Panią Krysię poznałam pod koniec 2009 roku, kiedy przyszedłam na staż do Urzędu Gminy. Byłam wtedy studentką pierwszego roku na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, na kierunku finanse i rachunkowość. Bardzo szybko nawiązała się między nami nić zrozumienia. Imponował mi jej sposób bycia, jej profesjonalizm, jej ogromna wiedza i znajomość zagadnień z zakresu działalności gminy. Potrafiła patrzeć na sprawy globalnie, nie tracąc jednocześnie z oczu tych jakże istotnych, często kluczowych detali. Bardzo ceniłam sobie w niej to, że zawsze szukała rozwiązań, a nie winnych. W relacjach ze współpracownikami była życzliwa, ciepła, ale także wymagająca. W negocjacjach często gotowa walczyć o swoje racje. Dziś jako skarbnik gminy często zadaję sobie pytania: Co by zrobiła pani Krysiu? Jaką decyzję by podjęła? Jej rady, kiedyś nie do końca rozumiałe, teraz nabierają nowego znaczenia i stają się pomocne w pokonywaniu codziennych trudności. Myślę, że w pewnym sensie pani Krysiu jest wśród nas, bo „człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o Nim”.

Bp Abel: Zamiary nasze w stosunku do Nosowa są ogromne

W Nosowie w Gminie w Leśna Podlaska od prawie 500 lat funkcjonuje parafia prawosławna (dekanat Biała Podlaska, Diecezja Lubelsko-Chełmska Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego). Stojąca do dziś murowana, w stylu klasycystycznym, cerkiew pod wezwaniem św. Archanioła Michała wybudowana została w 1862 r., z fundacji właściciela miejscowych dóbr Józefa Wężyka, a w 1875 r. przekazana parafii prawosławnej. Teren cerkiewny otoczony jest murem, w którego narożniku wznosi się dzwonnica z 1870 r. Cerkiew położona jest na terenie cmentarza prawosławnego, na którym przetrwały zabytkowe nagrobki z II połowy XIX w. i z początku XX w. Cerkiew, dzwonnica oraz ogrodzenie 31 grudnia 1983 r. wpisano do rejestru zabytków. Budynki parafialne uzupełnia oddany do użytku 30 czerwca 2013 r. nowy dom parafialny.

W 1993 r. z błogosławieństwa Jego Ekscelencji Abła, biskupa lubelskiego i chełmskiego, odnowiono kult Matki Boskiej, objawiony w jej słynącej cudami Ikonie Leśniańskiej. Kult Leśniańskiej Ikony Matki Bożej postanowiono uroczysto świętować właśnie w parafii prawosławnej w Nosowie. W ikonostasie cerkwi znajduje się kopia tej ikony (oryginał od 1915 r. jest w klasztorze prawosławnym w miejscowości Provement pod Paryżem), otaczana szczególnym kultem wiernych prawosławnych. Ten kult jest żywy wśród miejscowej ludności od końca XVII w., kiedy to Ikona Matki Bożej objawiła się dwóm pastuchom z Leśnej Podlaskiej.

Od 2019 r. proboszczem parafii w Nosowie jest ks. Jan Jałozą. Parafia obejmuje swoim zasięgiem także miejscowości z sąsiednich gmin: Konstantynów, Pawłów Nowy, Kornicę czy Próchenki.



Cerkiew w Nosowie wraz z dzwonnica i ogrodzeniem 31 grudnia 1983 r. wpisane zostały do rejestru zabytków



Nieodzowny jest kapitalny remont tej pięknej świątyni. Jak zapowiada biskup Abel, czynione są intensywne zabiegi, aby pozyskać zewnętrzne środki europejskie na jej rewitalizację

Wierni systematycznie utrzymują dobrą frekwencję na nabożeństwach, angażują się w utrzymanie porządku we wnętrzu cerkwi, jak i w jej obejściu, są bardzo zaangażowani w chór parafialny – chwali bp Abel





Z biskupem lubelskim i chełmskim Ablem rozmawiamy na temat dnia dzisiejszego oraz planów rozwoju parafii w Nosowie.

Jak liczna jest obecnie wspólnota parafialna w Nosowie?

– Parafia prawosławna pw. św. Archanioła Michała w Nosowie należy do nierentownych wspólnot parafialnych naszej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej. Dziejowe doświadczenia minionego stulecia przyczyniły się do tego, że społeczność prawosławna została zredukowana w swoim potencjale. W latach 1944-1945 nastąpiło wysiedlenie miejscowych prawosławnych autochtonów na wschodnią Ukrainę, a następnie tragiczna w skutkach akcja Wisła w roku 1947 przyczyniły się do etnicznej redukcji społeczności prawosławnej na terenie Południowego Podlasia. Dzisiaj parafia prawosławna w Nosowie liczy kilkadziesiąt rodzin prawosławnych, diasporalnie rozsianych na terenie kilku gmin: Leśna Podlaska, Konstantynów, Janów Podlaski, Kornica, Międzyrzec Podlaski, Olszanka.

Ostatni gruntowny remont cerkwi św. Archanioła Michała w Nosowie przeprowadzono 30 lat temu, w 1991 r. Czy jest potrzeba, by ponownie pomyśleć o remoncie? Jeśli tak, to czego by dotyczył?

– Doskonale pamiętam remont cerkwi na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Był to remont zabezpieczający jedynie tę piękną zabytkową cerkiew przed dalszymi dewastacjami. Polegał on na przekryciu dachu i wymianie stolarki okiennej. Dzisiaj potrzebny jest nieodzownie kapitalny, gruntowny remont tej pięknej świątyni. Rewitalizacja polegałaby na kapitalnym remoncie dachu z kopułą. Nieodzownie potrzebny jest gruntowny remont tynków zewnętrznych i wewnętrznych wraz z osuszeniem murów i fundamentów. To samo dotyczy też dzwonnicy. Należy poddać konserwacji wszystkie zabytki ruchome wewnątrz świątyni. Tutaj należałoby wspomnieć, że nosowska cerkiew gromadzi bogaty zasób ikon, które ocalały ze zdewastowanych prawosławnych cerkwi na Południowym Podlasiu. Zmuszeni jesteśmy czynić intensywne zabiegi, aby pozyskać zewnętrzne środki europejskie dla rewitalizacji zabytkowej cerkwi w Nosowie.

Jak wyglądają plany rozwoju parafii w Nosowie w najbliższych miesiącach i latach?

– Zamiary nasze w stosunku do Nosowa są ogromne. Na pierwszym miejscu jest



konieczna rewitalizacja zabytkowej cerkwi. Od dłuższego czasu widzimy potrzebę, aby budynek parafialny był w sąsiedztwie cerkwi, gdyż jej odosobnienie ciągle napawa nas dozą strachu. Mamy nadzieję, że ta nasza zapobiegliwość uwieńczy się sukcesem. Istotnym faktem jest także szczególne Boże błogosławieństwo, że na Świętej Górze Athos zostanie na kamieniu napisana wierna kopia Ikony Matki Bożej Leśniańskiej, której oryginał jest wielką relikwią w Żeńskim Leśniańskim Monasterze w Provemont k. Paryża we Francji. Będzie ona uroczystie wniesiona do naszej nosowskiej cerkwi. Będzie to bardzo istotny moment dla wiernych tejże parafii, jak też dla wszystkich wiernych naszej Cerkwi, którzy z wielką pobożnością odnoszą się do Leśniańskiej Hodegitrii.

Jak przebiega współpraca biskupa Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z Urzędem Gminy Leśna Podlaska?

– Relacje wójta Gminy Leśna Podlaska z naszą niewielką wspólnotą parafii prawosławnej w Nosowie przebiegają wzorcowo i poprawnie. Proboszcz parafii, na ile jest mi wiadomo, ma bezpośredni kontakt z Urzędem Gminy. Nasza parafia uzyskuje pełnię wyrozumiałości w gronie radnych Gminy, czego doświadczyliśmy ostatnim czasem przy procedurze pozyskania nieruchomości w sąsiedztwie cerkwi. W ten sposób, wraz ze swoimi parafianami, bardziej zatroszczymy się o estetykę całej wsi Nosów.

Jak biskup ocenia zaangażowanie społeczności Nosowa na rzecz tamtejszej cerkwi?

– Wierni są bardzo troskliwi o perspektywę prawosławia w Nosowie. Systematycznie utrzymują dobrą frekwencję na nabożeństwach, angażują się w utrzymanie porządku we wnętrzu cerkwi, jak też w jej obejściu na zewnątrz. Bardzo zaangażowani są też w chórze parafialnym tej mało liczebnej nosowskiej parafii.

Jakie uroczystości religijne (patriotyczne) odbędą się w najbliższych miesiącach w cerkwi pw. św. Archanioła Michała?

– Pokażym i znaczącym wydarzeniem religijnym nosowskiej cerkwi prawosławnej jest uroczyste święto ku czci Ikony Matki Bożej Leśniańskiej. Święto to każdego roku obchodzone jest w pierwszą niedzielę po święcie Podwyższenia Krzyża Pańskiego, tj. w pierwszą niedzielę po 27 września. Znaczącym wydarzeniem dla Nosowa jest pamięć historyczna, upamiętniająca VI Lwowski Pułk Bojowy, który miał swoje tymczasowe polowe lotnisko w Nosowie. Pamięć tych bojowników modlitewnie wspomniana jest w pierwszą niedzielę września. Bardzo istotną tradycją w życiu liturgicznym parafii jest modlitwa za zmarłych, a przede wszystkim za tych wszystkich, którzy spoczywają wokół zabytkowej cerkwi. A są to sławne rody autochtonów prawosławnych: rodzice archimandryty Eulogiusza (Horbowca) – przeora monasteru św. Onufrego Wielkiego w Jabłecznej; rodzina sławnego rodu Tokarewskich, pochodzących z pobliskiej Kornicy, związana z życiem duszpasterskim w Bielsku Podlaskim na Białostocczyźnie. Na szczególną uwagę zasługuje grób byłego nosowskiego duchownego prawosławnego ks. Józefa Pleskacewicza, który wraz ze społecznością prawosławną nosowskiej parafii wyjechał na ewakuację w głąb Rosji w 1914 roku (tzw. bieżenstwo) i wrócił do Nosowa ze swoimi wiernymi, a grób jego usytuowany jest z prawej strony cmentarza cerkiewnego. Wierni nasi z głęboką czcią modlitewnie otaczają też pamięć siedmiu mieszkańców nosowskich, którzy tragicznie zginęli 29 kwietnia 1944 r., w okrucieństwie II wojny światowej, w pobliskim uroczysku Szpaki w lesie k/Nosowa. Symboza modlitwy świata widzialnego (my, żyjący na ziemi) ze światem niewidzialnym (wszyscy nasi bliscy, którzy odeszli przed oblicze Pana) ma szczególnie wymiar eklezjalny w naszej duchowej egzystencji.

Jacek Korwin



Gorzelnia w Witulinie zostanie zmodernizowana

Podlaskie Gorzelnie Surwin Spółka z o.o., prowadząca produkcję w gorzelniach w Witulinie w Gminie Leśna Podlaska i Kuraszewie-Suchowoli w Gminie Wołyń, jest największym w Polsce producentem spirytusu tzw. drugiej generacji, czyli bioetanolu dodawanego do benzyn. W tym roku Surwin stał się właścicielem witułińskiej gorzelnii i zapowiada jej dalszy rozwój.

Gorzelnia w Witulinie w murowanym z czerwonej cegły budynku (wcześniej w tym miejscu była drewniana gorzelnia) działa nieprzerwanie od 115 lat. Nieprzerwanie, bo jak się dowiedzieliśmy, nawet w czasie II wojny światowej Niemcy kontynuowali produkcję. Zabytkowy teraz budynek powstał w 1906 roku, a z 1916 roku pochodzą magazyn spirytusu i spichlerz.

Po wojnie tę oraz kilkanaście innych gorzelnii na Lubelszczyźnie prowadziło Państwowe Gospodarstwo Rolne. Po transformacji ustrojowej, w 1994 roku, na bazie upadającego PGR-u powstała spółka pracownicza Surwin, która wydzierżawiła cztery gorzelnie i krochmalnię. Jednak to nie był dobry czas dla małych gorzelnii rolniczych, które niedoinwestowane, konkurujące z gorzelniami przemysłowymi, padały jedna po drugiej, a pracownicy sprzedawali swoje udziały, póki jeszcze miały jakąś wartość.

W 2005 roku spółka posiadała już tylko trzy gorzelnie: w Witulinie,

Kuraszewie i Bojanówce w Gminie Wołyń, które miały bardzo duże problemy finansowe. Nic dziwnego, że zapadła decyzja o poszukaniu inwestora strategicznego, który zapewniłby zbyt i dofinansował działalność. Na szczęście taki się znalazł. Przedsiębiorca spod Płocka, Jarosław Jankowski, wykupił udziały od kierowników trzech gorzelnii (dysponowali oni już wtedy większościami pakietem) i przejął kontrolę nad spółką.

W Podlaskich Gorzelniach Surwin zaczął się proces restrukturyzacji – bardzo udany, bowiem zakłady w Witulinie i Kuraszewie działają do dziś. Żeby móc zainwestować większe pieniądze w ich modernizację, spółka postanowiła wykupić od Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (wcześniej Agencja Nieruchomości Rolnych) obie – dzierżawione do tej pory – nieruchomości. Najpierw w Kuraszewie, a w lutym tego roku – w Witulinie. Nie było szans na zakup jedynie gorzelnii w Bojanówce i Surwin musiał zrezygnować z produkcji w tym zakładzie.



Gorzelnia w Witulinie w murowanym z czerwonej cegły budynku (wcześniej w tym miejscu była drewniana gorzelnia) działa nieprzerwanie od 115 lat



Rozmawiamy z Romanem Żabką, członkiem zarządu Podlaskich Gorzelnii Surwin Spółka z o.o. z siedzibą w Suchowoli.

Spółka Surwin zarządza gorzelnią w Witulinie od 2005 roku, ale dopiero w tym roku stała się jej właścicielem. Co to oznacza dla zakładu?

– Zaczynamy bardzo poważnie myśleć o modernizacji zakładu, o inwestycjach, naprawach itd. Przygotowujemy kompleksowy projekt modernizacji, który niedługo przedstawiony zostanie do akceptacji konserwatorowi zabytków – obiekt wpisany jest bowiem do rejestru zabytków. Po uzyskaniu akceptacji, jeszcze w tym roku chcielibyśmy wybudować nową kotłownię, wymienić dach, drzwi i okna. A także odnowić linię fermentacyjną. Jest to takie miejsce, gdzie różne surowce przekształcamy w alkohol, czyli drożdże przerabiają skrobię i cukry w alkohol. Stare kadzie, jeszcze z czarnej stali, wymagają pilnej wymiany.



Roman Żabka, członek zarządu Podlaskich Gorzelnii Surwin Spółka z o.o.

ilość wyprodukowanego bioetanolu. Głównie naszym odbiorcą jest Orlen, z którym mamy wieloletnią współpracę, ale sprzedajemy też trochę do Niemiec, i poprzez firmę, która nieznacznie przetwarza nasz alkohol – także na rynek angielski.

Ile litrów spirytusu produkujecie rocznie?

– W Witulinie produkujemy około 2,5 mln litrów rocznie, natomiast mamy pozwolenie na 3,5 mln. Dlatego mamy nadzieję, że po tej modernizacji będziemy w stanie na tyle zwiększyć produkcję, żeby wykorzystać ten limit, czyli produkować około 3,5 mln litrów rocznie. Natomiast w drugiej lokalizacji, w Kuraszewie, mamy limit 7 mln litrów, a produkujemy około 5 mln. Tam też prowadzimy modernizację, bo chcemy zwiększyć produkcję. Wtedy łącznie



Zabytkowy budynek powstał w 1906 roku



A z 1916 roku pochodzą magazyn spirytusu (na zdjęciu) i spichlerz.

Zostały już zakupione nowe, bardzo dobrej jakości, ze stali kwasoodpornej. Każda kadź mieści 100 tys. litrów, a więc trzy razy więcej niż stare. Kupiliśmy ich pięć. Jednocześnie będzie można prowadzić fermentację na pół miliona litrów, co pozwoli zwiększyć produkcję spirytusu z 7 do 11 tys. litrów dziennie.

Poza tym chcemy dokonać pewnych modyfikacji w środku budynku, żeby poprawić warunki socjalne pracownikom, na co też musimy uzyskać zgodę konserwatora. Mam nadzieję, że do września ten projekt powstanie i jesienią zrealizujemy nasze plany. Pieniądze mamy już na to przygotowane – około 2 mln zł.

Produkowany przez Surwin

spirytus przeznaczony jest na cele spożywcze?

– Nie. Produkujemy go głównie z odpadów. Taki spirytus przeznaczony jest do produkcji bioetanolu, czyli biokomponentu dodawanego do benzyn. W każdym litrze benzyny jest 5 procent takiego alkoholu. Ponieważ jest to alkohol wyprodukowany z surowców niekonwencjonalnych, czyli takich, których nie można już wykorzystać do żywienia ludzi i zwierząt, traktowany jest jako biokomponent zaawansowany, tzw. drugiej generacji, przez co jest bardzo w tej chwili poszukiwany na rynku nie tylko polskim, ale i europejskim. Dlatego ze zbytem nie mamy żadnych problemów, jesteśmy w stanie sprzedać każdą

mielibyśmy około 10 mln litrów destylatu rocznie. Już w przyszłym roku chcielibyśmy tyle produkować w obu naszych zakładach.

Wasze gorzelnie produkują spirytus. A kto zajmuje się przerobieniem go na bioetanol?

– Też my. W Kuraszewie, oprócz gorzelnii, mamy zakład odwadniania spirytusu, czyli produkcji bioetanolu. Żeby spirytus dodać do benzyny, nie może zawierać wody. W drodze destylacji prowadzonej w gorzelnii spirytus ma moc około 90 proc., więc mamy 10 proc. wody, którą trzeba odebrać. W drodze rektyfikacji się nie da, bo maksymalnie można wtedy uzyskać 96,7 proc. My natomiast dysponuje-



my technologią sit molekularnych, za pomocą której odwadniamy spirytus, żeby miał moc minimum 99,7 proc. Bo bioetanol nie może mieć więcej niż 0,3 proc. wody. To jest bardzo ważne i bardzo rygorystycznie sprawdzane. Po prostu w benzynie nie może być wody. Zdolności produkcyjne naszego zakładu odwadniania wynoszą 12 mln litrów rocznie gotowego wyrobu.

Dodam, że jesteśmy w tej chwili największą firmą w Polsce pod względem wielkości produkcji spirytusu tzw. drugiej generacji, czyli bioetanolu. Według notowań KOWR-u, w tej chwili około 30-40 proc. ogólnopolskiej produkcji tego alkoholu odbywa się w naszych dwóch zakładach. Jeżeli chodzi w ogóle o produkcję spirytusu, to po tej stronie Wisły nie ma większego producenta od nas.

Duże zakłady, przemysłowe gorzelnie w Polsce, bazują najczęściej na kukurydzy, czasem na zbożu. Pan wspominał, że spirytus produkujecie z odpadów. O co chodzi?

– Przeciętny czytelnik bardzo się dziwi, z czego robimy spirytus. Mianowicie z różnych odpadów piekarniczych i cukierniczych, a więc z chleba, ciasta, czekolady, wafli, ciastek, chipsów itp. Z każdego odpadu, który ma w sobie jakieś skrobia albo cukry, jesteśmy w stanie wyprodukować spirytus. A gdy ma jeszcze w sobie olej, tak jak czekolada, to dodatkowo odzyskujemy tłuszcz. Jesteśmy bowiem chyba jedynym zakładem w Polsce, który oprócz spirytusu produkuje, a raczej odzyskuje olej roślinny z surowców, które wykorzystuje do produkcji spirytusu. I to jest nasz dodatkowy przychód. Bo ten tłuszcz jest obecnie bardzo pożądanym surowcem – do produkcji estrów drugiej generacji, czyli zaawansowanego biokomponentu, dodatku do oleju napędowego. Generalnie stawiamy na odnawialne źródła energii i widzimy w tym swoją przyszłość.

Rzeczywiście, na placu za zakładem widać pryzmy starego chleba, ciastek czy zmielonego rafaello. Zamiast trafić na wysypisko śmieci, zostanie to wszystko wykorzystane do produkcji nowego surowca. Ile tych odpadów jesteście w stanie przerobić w Witulinie?

– W tej gorzelnii przerabiamy miesięcznie około tysiąca ton odpadów. Jedyną uciążliwość z tego tytułu dla mieszkańców to dym, który wylatuje z komina, bo stara kotłownia jest na węgiel. Ale gdy tylko zainstalujemy



Na placu za zakładem widzimy pryzmy starego chleba, ciastek czy zmielonego rafaello. Aż trudno uwierzyć, że z tego można wyprodukować spirytus

nowy kocioł, to i dym zniknie całkowicie z krajobrazu Witulina. Stary kocioł jest ze stałym rusztem, z 1962 roku, już zabytkowy. Konserwator poprosił nas, żebyśmy ten stary kocioł zostawili jako świadectwo dawnej myśli technicznej. Dlatego musimy rozbudować kotłownię, żeby móc wstawić nowy kocioł, już z ruchomym rusztem, z ekonomizerem, gdzie spaliny oddają temperaturę do wody. Nie dość, że będzie spalał węgla mniej o około 30-40 proc., to jeszcze nie będzie wypuszczał na zewnątrz dymu. Taki sam kocioł mamy w Kuraszewie i teraz ludzie we wsi się zastanawiają, czy zakład w ogóle pracuje. Bo kiedyś jak pracował, to dymił.

Stary, zabytkowy już kocioł, z 1962 roku, zostanie wkrótce zastąpiony nowoczesnym, który przede wszystkim nie będzie dymił



Odpady przerabiacie na spirytus. Czy od was wychodzą w ogóle jakieś odpady poprodukcyjne?

– Wszystko zostało tak pomyślane, żeby ich nie było. W wyniku fermentacji powstaje tylko wywar. Kiedyś wywar z gorzelnii służył do karmienia bydła, jako pasza. Ten nasz niestety nie nadaje się do tego, bo jest z odpadów. Wcześniej trafiał na pola, jako nawóz. Tylko że rolnicy narzekali, że zakwasza glebę, że śmierdzi, albo że komuś spłynął razem z deszczem tam gdzie nie trzeba. Dlatego 4-5 lat temu zaczęliśmy sprzedawać ten wywar do biogazowni. Tam reszta związków organicznych zawartych w wywarze przerabiana jest



podczas fermentacji beztlenowej na biogaz, czyli metan. Jedynym „odpadem” w tym procesie jest bardzo dobry nawóz organiczny do stosowania w rolnictwie. Jest on dużo tańszy, a przede wszystkim dużo lepszy od mineralnego. Tak więc przerabiamy wszystko w stu procentach, uzyskując spirytus i biogaz, a na końcu zostaje tylko nawóz organiczny.

Dodam, że ta biogazownia, działająca w Uhninie, też należy do grupy kapitałowej Surwin. Z biogazu produkujemy tam energię elektryczną. Poza tym przy zakładzie w Kuraszewie budujemy drugą biogazownię, typowo rolniczą, w której będziemy produkowali biogaz rolniczy na potrzeby kotłowni gazowej. Po prostu chcemy stopniowo zastępować węgiel w kotłowni w Kuraszewie. Bardzo głośno teraz jest o gospodarce zeroemisyjnej, więc i my przy produkcji biokomponentów chcemy powoli rezygnować z węgla. W przyszłości w Witulinie też pomyślimy o kotłowni gazowej. A także o wykopaniu studni głębinowej, ponieważ do tej pory korzystamy z ujęcia na sąsiedniej działce.

Czy przerzucenie się na produkcję bioetanolu zapewni zbytni, a tym samym daje gwarancję utrzymania gorzelni w Witulinie przez najbliższe lata?

– Zdecydowanie. Przy produkcji spirytusu spożywczego w Polsce brakuje stabilizacji, przeważnie jest to praca sezonowa. Natomiast w przypadku produkcji spirytusu drugiej generacji, jako biokomponentu, mamy wieloletnie kontrakty z rafineriami, pracujemy okrągły rok, jest stabilizacja. Wprawdzie taki alkohol jest trudniejszy do wyprodukowania niż spożywczy, ale obecnie jest to bardziej opłacalne. W zasadzie powinniśmy mieć pewny zbytni na nasz produkt przez kolejne 20 lat.

Dlaczego akurat tyle?

– Bo przez tyle lat na pewno spirytus do paliw będzie potrzebny. Do 2030 roku będą produkowane w Unii Europejskiej samocho-

dy z silnikami spalinowymi, a przez kolejnych dziesięć lat będą one jeszcze jeździły, potrzebując do tego benzyny z naszym bioetanołem. Tak więc szacujemy, że do 2040 roku na pewno będzie zbytni na nasz produkt.

Niemniej nie zamierzamy stać w miejscu. Mamy różne pomysły, staramy się być pół kroku przed innymi i – odpukać – udaje nam się to. Dzięki temu perspektywicznemu myśleniu, już 10-12 lat temu zainwestowaliśmy w przetwarzanie odpadów spożywczych, gdzie wtedy nie mieliśmy z tego jeszcze żadnych korzyści, tylko same kłopoty – niechętnie decyzje urzędów, masa kontroli itp. Wiedzieliśmy jednak, że w końcu będą z tego pieniądze, i tak się stało. Teraz nie musimy obawiać się o swoją przyszłość.

Ile osób pracuje w gorzelni w Witulinie i czy po modernizacji zwiększy się zatrudnienie?

– Zatrudniamy tutaj 22 osoby. Modernizacja zakładu nie spowoduje zwiększenia zapotrzebowania na pracowników. Cała spółka Podlaskie Gorzelnie Surwin zatrudnia około 100 osób, a nasza grupa kapitałowa – około 150 osób.

Jest pan gorzelnikiem od 20 lat. Jak ocenia pan zmiany

zachodzące na rynku gorzelni w Polsce?

– Gdy zacząłem pracować w gorzelnictwie jakieś 20 lat temu, w Polsce było czynnych około 300-400 gorzelni. Był potężny Związek Gorzelników, coroczne zjazdy, imprezy konsolidacyjne. Jeszcze 15 lat wcześniej, w 1985 roku, działało aż 960 gorzelni. W tej chwili na rynku pozostało może 30 czynnych gorzelni rolniczych. Czemu tak mało? Kierownik zakładu w Witulinie Janusz Rafalik, który pracuje w gorzelnictwie od 38 lat, uważa, że jedną z przyczyn był postęp w transporcie rolniczym. Kiedyś ziemniaki czy zboże rolnik woził do gorzelni koniem, nie dalej niż 10-15 kilometrów. Gdy pojawiły się ciągniki, można było dojechać dalej. Większe gorzelnie zwiększały produkcję, a mniejsze upadały. Pierwsze gorzelnie produkowały 960 litrów spirytusu na dobę, a teraz w przeciętnej gorzelni, takiej jak w Witulinie, jest to 7000 litrów na dobę (w Kuraszewie nawet 17 tysięcy litrów). A więc produkcja zwiększyła się 10-krotnie. Potem zaczęły powstawać nowoczesne gorzelnie przemysłowe, które produkują jeszcze więcej i taniej. Na przykład taka Bioagra wytwarza 200 mln litrów rocznie, tyle co 100 małych gorzelni. Trudno wytrzymać taką konkurencję.

Poza tym uważam, że gorzelnie rolnicze miały dużego pecha, bo żaden z rządów naszego państwa nigdy nie pomógł gorzelnikom, gorzelnictwo zostało pozostawione samo sobie. I niestety nie podołało. Jeszcze w międzyczasie, jakieś 20 lat temu, dużo taniego spirytusu przyjeżdżało do nas z zagranicy: z Brazylii, USA. Wiele gorzelni nie wytrzymało tego ekonomicznie. W efekcie zostały teraz tylko te, które albo – tak jak nasze – przekształciły się i produkują trochę inne rzeczy, albo są powiązane z wytwórcami alkoholi. Mimo to rynek gorzelni rolniczych będzie się nadal kurczył. Nie zdziwiłbym się, gdyby za dziesięć lat zostało ich tylko kilka-kilkaścianaście w całej Polsce.

Jacek Korwin

Od 15 lat kieruje gorzelnią

Janusz Rafalik, kierownik zakładu w Witulinie od 15 lat (a w ogóle w gorzelnictwie od 1983 r.). Urodził się w Małkinii Górnej koło Ostrowa Mazowieckiego. Reprezentuje już czwarte pokolenie gorzelników. Wszystko zaczęło się od pradziadka Pawła Sobolewskiego, który w Wołkowysku koło Białegostoku (obecnie teren Białorusi) miał własną gorzelnię i garbarnię skór. Jego syn też pracował w tym przemyśle. Później siostrzeniec, ojciec pana Janusza, kierował gorzelnią w PGR w Popielowie koło Opola. Więc czym innym mógł się zajmować Janusz Rafalik? Najpierw przez 20 lat prowadził gorzelnię w Rudzienku koło Dobrego, do czasu, aż 15 lat temu zaproponowano mu pracę w Surwinie. I w Witulinie pracuje do dziś.





Nasza woda jest zdrowa i bezpieczna

Rozmowa z kierownikiem Gminnego Zakładu Usług Komunalnych w Leśnej Podlaskiej Pawłem Warszem.

Od kiedy jest pan kierownikiem Zakładu? Jak pan tutaj trafił?

– Od lutego 2015 roku. Wcześniej pracowałem w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa w oddziale w Radzynie Podlaskim.

Stanowisko się zwolniło, bo Paweł Kazimierski, zajmujący je wcześniej przez około dwa lata, został wójtem. A przed panem Kazimierskim przez wiele lat, do sierpnia 2013 roku, na stanowisku kierownika GZUK pracował nieżyjący już Andrzej Pegza. Był od samego początku, czyli od powstania jednostki komunalnej w Gminie Leśna Podlaska (GZUK jest od 2008 roku, a wcześniej, od 2001 roku, była inna forma organizacyjna).

Czym zajmuje się Gminny Zakład Usług Komunalnych w Leśnej Podlaskiej?

– Nasze podstawowe zadanie to wydobywanie, uzdatnianie i dostarczanie wody wszystkim sołectwom w naszej gminie (jako ostatnia kilka lat temu została podłączona Ossówka). Teraz, jeśli budujemy wodociąg, to maksymalnie kilkusetmetrowe odcinki, czyli do jakichś nowych ulic, nowych osiedli. Są też takie miejsca, że mamy wodociąg, a jest coraz mniej odbiorców. Ale nawet tam potrzebna jest nitka wodociągowa, bo np. w takiej Kolonii Nosów mieszkańcy posiadają studnie, ale już zaczyna brakować w nich wody, albo jest ona słabej jakości. Dlatego wodociąg jest potrzebny, mimo że jest tam zaledwie kilkunastu odbiorców, a kilometrów sieci trzeba było wybudować dużo. Ekonomicznie to nie bardzo opłacalne, ale naszym, jako gminy, zadaniem jest dostarczać mieszkańcom wodę. W tej chwili wszystkie sołectwa mają do niej dostęp.

Czy można zatem powiedzieć, że każdy mieszkaniec gminy ma dostęp do wody z wodociągu?

– Zdecydowana większość domostw albo jest podłączona, albo ma możliwość podłączenia się do sieci gminnej. Bywa tak, że ludzie nie podłączają się od razu, gdy jest prowadzona inwestycja, tylko po jakimś czasie, a wtedy niestety koszty są już nawet kilkukrotnie wyższe. Nasze kolonie są tak rozrzucone,



Paweł Warsz jest kierownikiem Gminnego Zakładu Usług Komunalnych w Leśnej Podlaskiej od sześciu lat

że do niektórych domostw trzeba by ciągnąć nawet 200-300-metrowe przyłącze. Oczywiście jest taka możliwość, choć kosztowna, ale nie każdy zgłasza taką potrzebę, i wtedy korzysta z własnych ujęć wody.

Jakiej jakości woda dostarczana jest do kranów na terenie gminy?

– Woda wydobywana z naszych ujęć jest bardzo dobrej jakości, co potwierdzają i nasze badania, i sanepidu. Nie ma żadnych uwag, parametry są spełnione. Oczywiście woda musi być uzdatniana, czyli napowietrzana, bo ta „surowa” zawiera zbyt duże ilości żelaza i manganu. I my te pierwiastki bardzo dobrze wytrącamy, spokojnie spełniając narzucane wymogi. I to zarówno w ujęciu w Leśnej, jak i w punktach kontrolnych poboru wody, m.in. w Worgulach, Bukowicach czy Ossówce.

Druga bardzo ważna sprawa to obecność bakterii, w tym Escherichia coli. Ostatnie badania wykazały zero bakterii w naszej wodzie, więc także mikrobiologicznie jest super. Wcześniej, przed modernizacją Stacji Uzdatniania Wody w Leśnej Podlaskiej, zakończoną w 2018 roku, zdarzało się, że pojawiały się pojedyncze bakterie z grupy coli, a teraz nie ma ich wcale. Oczywiście może się czasem zdarzyć u odbiorcy chwilowe pogorszenie jakości wody, ale zdecydowana większość ta-

kich przypadków to problemy eksploatacyjne instalacji wewnętrznej odbiorcy. Niemniej ani w tym roku, ani w ubiegłym nie miałem takich zgłoszeń. Zresztą u nas wszystko jest jawne. Oceny obszarowe jakości wody dokonywane przez sanepid są na bieżąco zamieszczane na stronie internetowej Urzędu Gminy.

Czyli można tę wodę pić bez przygotowania?

– Spokojnie. Ja tak robię, moje dzieci robią, moja rodzina. Nie miałem zgłoszeń, żeby ktoś miał jakieś uboczne efekty alergiczne po wypiciu naszej wody. Jest bezpieczna.

Jakie jest jej zużycie? Czy mieści się w średniej dla powiatu albo województwa?

– To się zmienia w ciągu roku. Wiadomo, że są okresy wzmożonego zużycia, ale średnio jest to około 340 metrów sześciennych na dobę. Gdy jest okres deszczowy, to zużycie spada, a w czasie suszy rośnie. Czasem mogą być jakieś niekontrolowane przecieki w sieci, ale mamy nowoczesny system monitorowania, który pomaga nam w szybkim ustaleniu takich miejsc. Nie mamy dużych odbiorców, dużych zakładów, więc wody u nas dużo nie idzie. A moglibyśmy dostarczać jej nawet dwa razy tyle, gdyby była taka potrzeba. Mamy takie możliwości.

Jak powinniśmy wodę oszczędzać?

– Na pewno powinniśmy, ja też oszczędzam ją w domu. Szczególnie w czasie suszy nie powinniśmy tyle wylewać jej na ogród. Tu nie chodzi o to, że Zakład ma jak najwięcej zarabiać. Ale być może inni, którzy są dalej na nitce wodociągowej, będą tej wody potrzebować, a zabraknie im, bo ktoś inny podlewa trawę.

Oprócz dostarczania wody, odbieracie też ścieki.

– Tak, na terenie sołectwa Leśna Podlaska mamy swoją sieć kanalizacyjną. Kilka lat temu był program budowy przydomowych oczyszczalni ścieków i kilkuset mieszkańców naszej gminy masowo z tego skorzystało. Teraz, gdy powstaje nowa inwestycja, a nie ma możliwo-



ści podłączenia do kanalizacji, to mieszkańcy też budują przydomowe oczyszczalnie.

Budowa sieci kanalizacyjnej to jest poważna inwestycja, bardzo droga. I wymaga odpowiedniego spadku poziomu rur, żeby jak najmniej trzeba było budować stacji podnoszenia, przepompowni. No i jeszcze ważne jest przy planowaniu takiej inwestycji, ilu mieszkańców zechce się przyłączyć. Bo co, gdybyśmy chcieli prowadzić sieć do jakiejś miejscowości, a tam chciało się przyłączyć tylko co trzecie czy co czwarte domostwo? To jest nieekonomiczne. Na jeden kilometr długości sieci kanalizacyjnej powinno być przynajmniej 120 odbiorców, żeby inwestycja była uzasadniona ekonomicznie. Tak więc nie ma problemu z budową, tylko trzeba rozważyć jej opłacalność, policzyć, jaki procent mieszkańców się przyłączy. W tej chwili mamy przyłączonych około 300 obiektów, czyli korzysta z kanalizacji około 900 mieszkańców Leśnej, no i przyjezdni (przedszkole, szkoła rolnicza, internat).

Często problemem spółek czy zakładów komunalnych jest to, co ludzie wyrzucają do sedesów. Czy w Gminie Leśna Podlaska też macie z tym utrapienie?

– Tak, chodzi głównie o nawilżane chusteczki jednorazowe dla dzieci, które się nie chcą rozkładać. Robią się z nich w kanalizacji takie „mopy”. One zatykają wirnik pompy, zmniejsza się przepływ, a to powoduje z kolei większe zużycie energii. Bywa też ostatnio, że ludzie wyrzucają do ubikacji maseczki. Poza tym zdarza się piasek, który spływa z ulic.

Z jakimi innymi problemami boryka się gospodarka wodno-ściekowa w Gminie Leśna Podlaska?

– Ostatni problem jest spowodowany pandemią. Chodzi o to, że nie możemy się normalnie zgłosić do odbiorcy, czy to w celu

dokonania odczytu, czy wymiany wodomierza, bo jest ryzyko, że ktoś jest zarażony. Poza tym chcielibyśmy dokonać jak najszybciej pewnych inwestycji na oczyszczalni ścieków.

No właśnie, są plany modernizacji oczyszczalni ścieków. Proszę o nich opowiedzieć. Co ta inwestycja przyniesie dla mieszkańców gminy?

– Ta modernizacja to jest inwestycja prowadzona przez Urząd Gminy, ale ze swojej strony oczywiście będę starał się ją na każdym etapie wspomagać. Polega ona na usprawnieniu tego, co jest, na zmniejszeniu kosztów energii elektrycznej. Po prostu są nowsze technologie, nowsze pompy, nowsze urządzenia. Na przykład nasze zbiorniki są wykonane jeszcze z blachy, więc korozja jest już mocno widoczna. Poza tym chcemy dołożyć elementy, których kiedyś inwestor nie przewidział, bo nie było takich potrzeb, jak np. sitopiaskownik, który dzisiaj w oczyszczalni jest standardem. Chodzi o to, żeby w jeszcze lepszy sposób oddzielać ze ścieków piasek. Takie rzeczy jak stałe resztki nieorganiczne muszą być wybrane, żeby nie trafiały do komór napowietrzania, gdzie przebiega proces oczyszczania. Im wcześniej je wybierzemy, tym mniej zatrujemy to środowisko, w którym żyją bakterie. Piasek natomiast powoduje wytarcie rur, wirników pomp, elementy się szybciej zużywają. W latach 80., gdy oczyszczalnia była budowana, w tamtej technologii nie było w ogóle potrzebne sitopiaskowniki, a dziś to jest standard. Tak samo specjalne sondy do pomiaru zawartości tlenu rozpuszczonego.

Chcę podkreślić, że obecnie nasza oczyszczalnia we właściwy sposób oczyszcza ścieki, ale planowane usprawnienie przyniesie bardzo istotne oszczędności energii, no i mniejsze zużycie poszczególnych elementów. Zwiększy się też bezpieczeństwo i higiena pracy pracowników obsługi obiektu.

Poza tym inwestycji tej towarzyszą jesz-

cze inne zadania w ramach tego samego projektu. A więc: budowa odcinka sieci kanalizacyjnej (przy ul. Białskiej, w stronę Nosowa), budowa odcinka sieci wodociągowej (w Witulinie, przy drodze powiatowej), doposażenie w zestaw asenizacyjny. Chcielibyśmy, żeby inwestycja ruszyła jak najszybciej, ale to zależy od tego, czy zgłosi się wykonawca do przetargu. Bo to nie jest nasze pierwsze podejście do tej inwestycji. Przetargi były już ogłaszane, ale raz nie było oferentów, a za drugim razem oferent zaproponował zbyt wysoką cenę.

Czy opłaty za wodę i ścieki ponoszone przez mieszkańców pokrywają koszty dostarczenia wody oraz odbioru i przerobu ścieków?

– W ubiegłym roku na przykład mieliśmy większe oszczędności, bo akurat nie podejmowaliśmy jakichś kosztownych działań. Ale na przestrzeni kilku lat nie wygląda to już tak dobrze. Podkreślę, że obecnie obowiązujące stawki ponoszone przez odbiorców są z lutego 2013 roku. I od tamtej pory się nie zmieniały. Dlatego złożyliśmy do Wód Polskich wnioski o zatwierdzenie nowych stawek i czekamy na ich akceptację. Zaproponowaliśmy wzrost stawek wody i ścieków na poziomie takim, jaka jest średnia proponowana przez wszystkie przedsiębiorstwa w naszym województwie, tj. o 10-15 procent. A dodam, że ceny, które teraz przyjmujemy, mają obowiązywać przez najbliższe trzy lata.

Ile osób pracuje w Zakładzie?

– Cztery osoby. Ja, księgowa i dwóch konserwatorów. Moja najbliższa współpracownica, która mnie zastępuje podczas mojej nieobecności i wspomaga, to Kamila Noga-czewska, księgowa. Pracuje od października ubiegłego roku. Poprzednia księgowa, z którą też bardzo dobrze mi się współpracowało, Agnieszka Sawczuk, została skarbnikiem gminy. Konserwatorzy to doświadczeni pracownicy, zbliżają się do wieku emerytalnego: Henryk Paul i Sławomir Stańczuk. Byli jeszcze pracownikami szkoły rolniczej, i w momencie gdy obsługa stacji uzdatniania i oczyszczalni ścieków została przez szkołę rolniczą przekazana Urzędowi Gminy, to ci panowie na zasadzie porozumienia stron zostali pracownikami UG. A więc pracują na tych samych obiektach już od około 30 lat. Widzimy jednak potrzebę zatrudnienia nowych pracowników, po przejściu na emeryturę obecnych. Może ktoś z mieszkańców gminy chciałby pracować jako konserwator, czyli przy dostawie wody i odprowadzaniu ścieków?

Jacek Korwin

Oczyszczalnię ścieków w Leśnej Podlaskiej czeka w najbliższym czasie gruntowna modernizacja





Gmina Leśna tartakami stoi

Zakłady przerobu drewna to jedna z prężniej rozwijających się działalności gospodarczych w Gminie Leśna Podlaska. Jak informuje pracownik Urzędu Gminy Tomasz Niedzielski, w gminnej ewidencji zarejestrowanych jest aż 9 takich firm. Wszystkie dobrze sobie radzą, mają stałych odbiorców, dają miejscowym ludziom pracę i konkurują między sobą na zdrowych zasadach.

Dlaczego w naszej okolicy powstaje tyle tartaków? Prawdopodobnie ze względu na położenie geograficzne. Na naszym terenie nie ma przemysłu, nie ma też dobrze rozwiniętej turystyki, natomiast mamy lasy, przekazywane z pokolenia na pokolenie doświadczenie w obróbce drewna i zamiłowanie do tej pracy, więc ludzie próbują swych sił w biznesie przerobu drewna czy usługach stolarskich. Tartaki w leśniańskiej gminie to przeważnie małe firmy rodzinne, gdzie ramię w ramię pracują ze sobą ojciec z synem, albo rodzeństwo. Zaczynają zwykle od przecierania drewna na krajezdze w garażu. Później kupują maszyny, stawiają hale, zatrudniają ludzi, kupują jeszcze lepsze maszyny, czyli powoli się rozwijają.

Balsa – mistrz w obróbce modrzewia

Od 20 lat tartak Balsa w Witulinie prowadzi Mariusz Maksymiuk. Wcześniej, od 1985 roku, był to interes jego taty Adolfa. Gdy zmarł, zakład przejął pan Mariusz. – Skończy-

łem agrobiznes w Siedlcach i szukałem pracy w swoim zawodzie, ale było ciężko. W końcu życie tak się potoczyło, że przejąłem rodzinny interes – wspomina. Rozbudował zakład, bo wcześniej był tylko jeden trak taśmowy (maszyna, która przeciera drzewo), a teraz są dwa traki. Starszy z nich, już 15-letni, właśnie wymienił na zupełnie nowy – dłuższy, bardziej wydajny. – Inwestowanie w sprzęt jest bardzo ważne. Trzeba się rozwijać. Jak będziesz stał w miejscu, to klienci nie będą przychodzić – mówi właściciel.

Na początku współpracował z Bialskimi Fabrykami Mebli, ciął olszynę i brzozę. Ale gdy zakład upadł, pan Mariusz stracił sporo pieniędzy. Syndyk miał je oddać, ale ostatecznie nie oddał. – Przez jakiś czas byłem w bardzo trudnej sytuacji. Wtedy przebrażnowiłem się na budowlanke, czyli przecieranie sosny na więźbę dachową. A potem, pięć lat temu, kolega namówił mnie na produkcję deski elewacyjnej, którą obija się domy z zewnątrz. I to był dobry pomysł, bo w budowlance specjalizuje się wiele tartaków, więc i cena jest mało opłacalna.

Poza tym na obróbce drewna lepiej się zarabia niż na zwykłej desce, tylko przetartej. Do elewacji wykorzystuję sosnę, świerk i modrzew. Modrzew to polskie drzewo, dzięki swojej trwałości najlepsze na elewacje zewnętrzne. Drogie, ale dobre. Jest na nie coraz większy zbyt. W dawnych czasach kościoły czy dworki tylko z modrzewia się budowało. Tego drewna nie trzeba nawet impregnować. W promieniu ponad stu kilometrów deskę modrzewiową dostanie się tylko u mnie – opowiada Mariusz Maksymiuk.

Ale, tak jak wspominał, trzeba się rozwijać, dlatego w tym roku zaczął produkować termowaną deskę elewacyjną i tarasową (na podłogi). Czym ona się wyróżnia? Deska taka przez trzy dni poddawana jest w suszarni obróbce termicznej w temperaturze 220 stopni C. Pod wpływem wysokiej temperatury uzyskuje nowy, ciepły odcień, od miodowego do czekoladowego w zależności od gatunku, ale przede wszystkim staje się bardzo trwała. Odporna na działanie wilgoci, pleśni, grzybów czy robaków. W procesie tym usuwana jest także żywica. – To wszystko sprawia, że taka deska może potem leżeć bardzo długo, nie trzeba jej nawet niczym zabezpieczać, wystarczy zaolejować. Podczas termowania robi się ona ciemniejsza, jakby stara. To takie sztuczne postarzenie deski. Zamiast jeździć i skupować deski ze starych stodół, których zresztą już coraz mniej na wsiach, nową można poddać procesowi termowania – mówi właściciel Balsy. – Oczywiście jest sporo droższa. Normalnie deska sosnowa kosztuje 42 zł za 1 mkw., a po szrotkowaniu i termowaniu – około 200 zł. Modrzew z kolei kosztuje 85 zł za 1 mkw, a po termowaniu też około 200 zł. W tej chwili mamy około 15 wzorów desek do wyboru. A jeśli klient przywiezie swój wzór, to też zrobimy. Najlepiej nam teraz schodzi modrzew elewacyjny.

Tartak Balsa impregnuje też drewno od pleśni, robaków i grzybów metodą zanurzeniową. – Mamy dużą, 12-metrową wannę, w której zanurzamy drewno na pięć godzin w preparacie. Na swoją impregnację dajemy certyfikat. Nie robimy tylko impregnacji od ognia,



W tartaku Balsa w Witulinie Mariusza Maksymiuka produkowane są deski elewacyjne z sosny, świerku i modrzewia



bo to jest bardzo duży koszt. Chyba że klient sobie zażyczy. Właściwie to krokwie na każdym domu powinny być tak zaimpregnowane, ale nikt tego nie robi, bo szkoda pieniędzy – przyznaje Maksymiuk. – Skuteczniejsza od metody zanurzeniowej jest impregnacja ciśnieniowa. Jeśli klient zechce, wieziemy drewno do Czeremchy, do nasycalni podkładów kolejowych. Mają tam urządzenie, które wysyca z drewna wodę i wpuszcza preparat. Ta impregnacja jest bardziej dogłębna, ale kosztuje cztery razy drożej.

W drewno zaopatruje się w okolicznych nadleśnictwach: najbliższe to Nadleśnictwo Biała Podlaska, a najdalsze – Strzelce Opolskie (tam kupuje modrzew, bo w naszych okolicach jest go mało).

– Nie wszystkie tartaki są dla siebie konkurencją, bo specjalizują się w różnym drewnie. Zresztą ja ze wszystkimi dobrze żyję. Poza tym uważam, że jak jest konkurencja, to dobrze, bo motywuje do rozwijania się, do walki o klienta – zapewnia pan Mariusz. – Deski elewacyjnej nikt inny chyba w naszej gminie nie robi. Jestem też jednym z nielicznych tartaków przecierających sosnę. Bo większość nastawiła się na dąb. Ale gdybym na przykład ja chciał się przebranżwić na dębinę, to nie mogę, bo nie mam historii zakupu dębiny. Tak to niestety funkcjonuje. Na ogólnopolskim przetargu Lasów Państwowych (organizowane są dwa razy w roku) nie kupię dębu, bo nigdy wcześniej go nie brałem. Mogę kupić, ale na innym portalu, bardzo drogo. Nie opłaca mi się.

Balsa zatrudnia pięć osób na etatach. Czasem pomagają też teść pana Mariusza. Ale jest obawa, co będzie dalej. – Prąd idzie w górę, pobory w górę, inne koszty też. Mamy niepewne czasy. W tym roku mocno też zdrożało drewno. Mam klientów, którym powiedziałem wyceny po starych cenach, a drewno kupuję już drożej. Póki co nie przyjmuję nowych zamówień, bo nie wiem, jaka będzie cena, jaka koniunktura. Duże tartaki, a zwłaszcza takie, co drewno eksportują, to sobie poradzą. Ale małe nie wiem, czy wytrzymają. Trzeba będzie to przetrwać – mówi Mariusz Maksymiuk.

Drew-Sęk – tartak i stolarnia

W Witulinie działają jeszcze dwa inne tartaki, w tym Drew-Sęk Grzegorza Sęka. Z wykształcenia jest stolarzem. W końcu, jak żartuje, nazwisko zobowiązuje.

– Z drewnem mam do czynienia od 15. roku życia. Po podstawówce od razu poszedłem uczyć się na stolarza i od tamtej pory cały czas jestem w tym zawodzie – opowiada pan Grzegorz, strażak i od 20 lat prezes



Właściciel zakładu Drew-Sęk Grzegorz Sęk, choć ma pracowników, sam często staje przy traku. – Lubię to. Ja na traku odpoczywam – mówi

OSP Witulini. – Stolarz Józef Michalczyk z Łukowa miał kiedyś w Worgulach zakład stolarski i to u niego przez trzy lata odbywałem praktyki. Robiłem wtedy m.in. konfesjonały, które do dziś stoją w kościele w Łukowcach. Zdobyłem tytuł czeladnika, zdałem egzamin w Cechu Rzemiosł Różnych w Białej Podlaskiej, no i tak zostałem stolarzem. Pracowałem w Białej Podlaskiej, w zakładzie Czerkies przy produkcji mebli, zresztą razem z bratem Adamem, który też jest stolarzem. Później, około 1998 roku, postanowiliśmy z bratem otworzyć własną stolarnię. Kupiliśmy maszyny i zaczęliśmy działać na własną rękę, jako Drew-Sęk. Gdy kilka lat później trafiła nam się duża robota – skrzyniopalety dla firmy Adamopol z Małaszewicz – postanowiłem zarejestrować też tartak. Działa on od 2012 roku. Brat też miał swój tartak w latach 90., ale z powodu nieuczciwych klientów trzeba było go zamknąć.

Pan Grzegorz z drewnem robi wszystko: od przetarcia kłosa do kompletnego, gotowego wyrobu, np. altanki, dachu, domu tzw. kanadyjki, szalowania budynków, domku z drewna. – Mamy swoją suszarnię, stolarnię, więc możemy zrobić z drewnem, co tylko klient zechce – zapewnia. – Wspecjalizowałem się w sośnie i modrzewiu, choć ostatnio trochę brakuje modrzewia na naszym terenie. Z tego szlachetnego drewna odrestaurowaliśmy swego czasu m.in. Przedszkole Kubusia Puchatka w Białej Podlaskiej. Podobnie kościół w Polubiczach obiliśmy modrzewiem i zrobiliśmy nowe wieże. W Centrum OHP w Roskoszy wykonaliśmy szalowania części nowych domków. I wiele innych podobnych

robót. Na szczęście czasy się zmieniły, bo wcześniej było trudniej o zamówienia. Teraz już da się na tym zarobić.

Na konkurencję nie narzeka. – Dwa pozostałe tartaki w Witulinie nie świadczą usług przecierania drewna dla indywidualnych klientów, więc mam tutaj trochę zamówień. Nie konkurujemy między sobą, bo każdy z nas robi co innego – odpowiada. Zatrudnia dwie osoby na etatach. – Więcej po prostu nie potrzebuję. Choć wtedy, gdy montowaliśmy skrzyniopalety, pamiętam, że pracowało u mnie 12 osób. Codziennie musieliśmy wysłać tira z paletami. Przecieraliśmy jakieś 20-25 metrów sześciennych drewna dziennie.

Też narzeka na bardzo duży w tym roku wzrost cen drewna. – Wcześniej najcieńszą klasę sosny dało się kupić za 230 zł za metr sześć, a teraz kosztuje 420 zł. Dwukrotnie drożej – mówi pan Grzegorz. – Zresztą wszystko idzie w górę. Jak zaczynałem przecierać drewno, to za 1 metr sześć. było 50 zł. W tej chwili minimum 100 zł, a grube kłose topolowe nawet po 200-300 zł.

Czy żałuje, że zajął się drewnem? – Nie. Ja na traku odpoczywam. Lubię to. I na szczęście wszystkie palce dalej są – odpowiada z uśmiechem.

Trak-Trans – od transportu do tartaku

Firma Usługowa Trak-Trans Mariusza Słowińskiego działa od 2011 roku, ale na początku była to firma transportowa. Dopiero od pięciu lat, czyli od 2016 roku, zajmuje się



Mariusz Śliwiński z Trak-Transu zaczynał w firmie transportowej, ale przebranzowił się na przerób drewna. Zdecydowały tradycje rodzinne

przerobem drewna. Jak do tego doszło?

– Życie wymusiło taką zmianę. Gdy urodziło mi się pierwsze dziecko, zapragnąłem być codziennie w domu, żeby móc poświęcać więcej czasu rodzinie, a nie ciągle być w trasie. I chwalię sobie tę decyzję, a myślę, że rodzina też. Teraz zresztą mam już troje dzieci – opowiada pan Mariusz.

Czemu przebranzowił się akurat na tartak? – Tradycje rodzinne. Mój ojciec Ryszard od około 20 lat dorabiał w tym zawodzie. Był rolnikiem, ale gdy tylko miał trochę wolnego czasu, wtedy przerabiał drewno. Zostały

maszyny, więc zacząłem to robić. Najpierw obok domu rodziców, a potem kupiłem nowe maszyny, postawiłem halę koło Nosowa – właśnie utwardzam plac wokół niej – i teraz działam tutaj.

Specjalizuje się w dębinie. – Robię deski dębowe i fryzy dębowe, wszystko na podłogi. Czasem też białe klejone. Mamy około sześciu firm, z którymi współpracujemy, i każda potrzebuje innego wymiaru deski – wyjaśnia właściciel tartaku. – Dziennie przerabiamy jakieś 7-8 metrów okrągłego surowca. Pomagamy mi brat Piotr i ojciec. Poza tym zatrudniam



Inwestujemy w dobre maszyny, żeby zminimalizować ryzyko wypadków przy pracy – mówi pan Mariusz

sześć osób na umowach o pracę. Chciałbym doprowadzić do tego, że będzie u mnie pracowało dziesięć osób. A i tak maszyny coraz bardziej wyręczają człowieka. Kiedyś na przykład nie byłoby w stanie przerobić w sześć osób tyle drewna co teraz, byłoby trzeba z dziesięciu ludzi.

Dlatego ciągle inwestowanie w sprzęt jest konieczne. – Stare maszyny sprzedajemy, a kupujemy nowe, żeby poprawić bezpieczeństwo pracy. To przecież jest branża, w której dochodzi do wielu wypadków przy pracy. Dlatego inwestujemy w maszyny, żeby to ryzyko zminimalizować – tłumaczy Mariusz Śliwiński.

Dębinę ściągają z odległości 200-300 kilometrów, bo u nas nie ma lasów dębowych. Czy miał problemy z zakupem drewna? – W tym roku jeszcze nie. A co będzie później, nie wiadomo. Co roku są nowe przetargi i to jedna wielka niewiadoma, ile uda się kupić. Ale zawsze można się przecież przebranzowić... – dodaje pan Mariusz.

Jan-Wood, czyli specjalista od parkietów

Najmłodszym zakładem przerobu drewna w Gminie Leśna Podlaska jest Jan-Wood

Damiana Hawryluka w Bukowicach Kolonii. Działalność rozpoczął 1 kwietnia 2020 roku.

Co go skłoniło do otwarcia tartaku? – Muszę wspomnieć o dwóch osobach. Moim dziadku Tadeuszu, który zmarł w 2015 roku. Całe życie pracował w lesie, a jak już z powodu choroby nie mógł, to i zaraz umarł. Więc może coś mi po nim we krwi zostało. Bez niego pewnie nie pokochałbym tak tej pracy. W ogóle lubię drewno za to, że jest takie wyjątkowe, dekoracyjne, efektowne. Nie zastąpi go żaden metal czy panel – opowiada pan Damian. – No i muszę wspomnieć o moim koleździe, Mariuszu Śliwińskim, który ma podobny zakład koło Nosowa, kilometr ode mnie. On mnie wprowadził do tego interesu i cały czas pomaga. Podpowiada, skąd pozyskiwać surowiec, gdzie sprzedawać gotowy produkt. Jest między nami zdrowa konkurencja, ale i wzajemna pomoc.

Wcześniej pracował w fabryce z Woskrzenic, ale postanowił spróbować czegoś swojego. Zresztą niezależność zawodowa u Hawryluków jest rodzinna. Żona też prowadzi własną działalność gospodarczą – jest kosmetyczką w Białej Podlaskiej.

Na początku było mu bardzo ciężko, bo pracował i w fabryce, i po godzinach w tartaku. Sam ciął deski do godziny 21. Później zatrudniał kolejnych pracowników, w tej chwili ma ich sześciu. Miejscowe osoby, nie dalej niż z Leśnej Podlaskiej. Myśli też o tym, żeby



W zakładzie Jan-Wood Damiana Hawryluka w Bukowicach Kolonii produkowanych jest dziewięć rodzajów dębowych fryz parkietowych

zapropnować ludziom etaty, bo interes jest rozwojowy.

– Tniemy głównie dąb, z którego robi się później parkiet. Czyli my wycinamy fryzki dębowe, taki półprodukt. Później to jedzie do suszarni, do zakładu, gdzie to obrabiają, i powstaje gotowy parkiet, w określonym kolorze i wzorze. Podczas procesu produkcji powstaje też drewno opałowe, które trafia do indywidualnych klientów – wyjaśnia Damian Hawryluk. W tej chwili na zbyt nie narzeka. – Jeszcze w ubiegłym roku było z tym trudniej, trzeba było trochę dzwonić i szukać klientów. Teraz

jest zdecydowanie lepiej, to firmy dzwonią i pytają. Może dlatego tak było, że wcześniej nasza firma nie była jeszcze znana. Interes powoli się rozkręca.

Czy nie ma problemu z zakupem drewna? – Generalnie zaopatrujemy się u firm pośredniczących w sprzedaży drewna, ale powoli próbujemy się wdrożyć w Lasy Państwowe. Nie jest łatwo, bo to się odbywa na zasadzie historii zakupów, więc nie da się tak od razu kupić drewna z Lasów Państwowych. Na szczęście nie zdarzyło się, żebyśmy musieli zatrzymać produkcję na 2-3 tygodnie z braku



Kłody przeciarane są w deski, następnie z deski – w listwy, a później pracownicy eliminują błędy, czyli wycinają gotowe elementy, odrzucając sęki, jakieś wady, pęknięcia, rdzenie itp.

surowca – mówi.

Firma się rozwija. – Założyliśmy instalację fotowoltaiczną, żeby się trochę wspomóc energią słoneczną. W tym roku postawiliśmy dodatkową wiatę, bo zwiększyliśmy gamę swoich produktów. W ubiegłym roku robiliśmy trzy produkty, a teraz już dziewięć, o różnej szerokości i jakości. Bo mamy klasę jednostronnie czystą, czyli góra parkietu musi być bez sęków i skaz, oraz klasę mix, gdzie są już dopuszczalne drobne wady. Stąd ta wiatę, żeby było gdzie trzymać gotowy produkt – opowiada. – Pracujemy na sprzęcie starym, ale dobrym. Odkupiliśmy maszyny z zakładu pana Całki w Zakalinkach pod Konstantynowem, który robił boazerie. Mamy trak taśmowy firmy Jabłoński, krajowego, piły, no i zainwestowaliśmy pod koniec ubiegłego roku w ostrzarkę automatyczną do pił taśmowych oraz w rozwierak do pił. To były niezbędne zakupy.

Właściciel tartaku uważa, że zapotrzebowanie na drewno może być jeszcze większe. – Ciągłe budowane są nowe domy, więc drewno na więzby dachowe czy podłogi jest stale potrzebne. Do tego metal bardzo mocno podrożał. Drewno jest dużo tańsze, a dąb też trwały. Około 90 procent naszych produktów idzie na eksport, głównie na Zachód. W Polsce nie kładzie się tak często parkietu, częściej panele lub płytki, bo u nas popularne jest ogrzewanie podłogowe. A drewno nie lubi na podłodze dużych wahań temperatur. W innych krajach, gdzie jest cieplej, nie stosuje się podłogówek, więc i drewno jest popularniejsze. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że Polacy robią najlepsze w Europie, a może i na świecie podłogi drewniane. Najlepiej się w tym wyspecjalizowaliśmy.

* * *

Właściciele tartaków z Gminy Leśna Podlaska donoszą, że przyczyną drastycznej wyżki cen drewna w tym roku może być kupowanie na dużą skalę, w tysiącach metrów sześciennych, polskiego drewna w postaci okrągłej przez duże tartaki i duże firmy handlowe z niemieckim kapitałem. Później to drewno jest przecierane w Niemczech i w kontenerach płynie do Chin.

Dlaczego tam? – Dla nich nasze drewno, np. dąb, jest egzotyczny, poszukiwany, więc i drogi. Tak jak dla nas egzotyczne jest ich drewno o nazwie balsa – mówi jeden z naszych przedsiębiorców.

Efekt jest taki, że zarówno drewno dębowe, jak i modrzewiowe, sosnowe czy świerkowe bardzo mocno w Polsce zdrożało. Czy zatem nie spadnie popyt? Czy będą klienci? Jak sobie z tym poradzą nasze tartaki?

Jacek Korwin



SPOŁECZNICY z prawdziwego zdarzenia

Ochotnicza Straż Pożarna w Worgulach zdecydowanie zaprzecza opiniom, że dzisiejsza młodzież nie garnie się do służby i że niedługo już tylko formacje zawodowe wypełnią swoją rolę. Ochotnicy z Worgul nie dość, że tworzą młodą, zgraną ekipę, nie mają sobie równych w gminnych zawodach pożarniczych, to jeszcze wykonują powierzone im zadania całkowicie społecznie.

Co to znaczy społecznie? Za każdą godzinę wyjazdu drucha do akcji ratowniczo-gaśniczej Urząd Gminy płaci ekwiwalent, według ustalonej z góry stawki. Dla OSP Worgule też. Tylko że w tej jednostce pieniądze nie są dzielone na poszczególnych strażaków, lecz trafiają do „skarbanki”.

– Już od lat tak jest. Druhowie po prostu dobrowolnie zrzekają się tych pieniędzy, a dzięki temu jednostka ma za co kupować sprzęt strażacki, albo może dołożyć się do zakupu nowego samochodu. Jesteśmy jedyną taką jednostką w gminie, a może i w powiecie – mówi Jan Stasiuk, strażak od 1970 roku, były prezes OSP przez 25 lat, w latach 1986-2011.

– W ogóle dużo sprzętu kupujemy za własne pieniądze – wyjaśnia Kamil Burda, prezes OSP Worgule od 2018 do czerwca 2021 roku i wiceprezes Zarządu Gminnego Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Leśnej Podlaskiej, w straży od 14 lat. – Na przykład w gaszeniu pożaru lasu w Klonownicy w ubiegłym roku braliśmy udział przez 27 godzin, też charytatywnie. A później za te zaoszczędzone pieniądze kupujemy to, co potrzebne jednostce.

– A jak zabraknie, to wtedy zrzuca się cała wieś. Robimy składkę – dodaje Tomasz Blimel, strażak od 1993 roku.

To wszystko świadczy o tym, jak zgrana i solidarna jest społeczność Worgul, oraz jak ważną w niej rolę pełni OSP.

93 lata historii

Jednostka OSP Worgule wyodrębniona została, z inicjatywy miejscowych założycieli, z OSP Sitnik w 1928 roku, czyli 93 lata temu (na końcu tekstu zamieściliśmy szczegółową historię OSP). Niedawno, bo w 2018 roku, obchodzone było hucznie 90-lecie istnienia OSP Worgule. Dzisiaj druhowie mają do dyspozycji piękną remizę na posesji nr 44, ale zanim ją wybudowano, druhowie tułali się z miejsca na miejsce.

– Pierwsza remiza, w 1928 roku, powsta-

ła na początku Worgul, jak się skręca do Zaberbecza. Strażacy ofiarowali swoje drewno, przetarli, i z tych desek wybudowali remizę – opowiada Jan Stasiuk. – Kilka lat później zbudowali nową, też drewnianą remizę, przy skrzyżowaniu dróg do Ludwinowa i Swór, na trasie do Leśnej Podlaskiej. I ta remiza służyła aż do 1960 roku, kiedy to na placu położonym ze sto metrów dalej w kierunku Łukowców strażacy, też społecznie, zbudowali pierwszą murowaną remizę.

Druhowie z cementu, który załatwił ówczesny komendant powiatowy straży pożarnej w Białej Podlaskiej, i zwiru przekazanego przez jednego z mieszkańców zrobili pustaki, a potem z tych pustaków postawili świetlicę.

Zaczął się dobry czas dla druhów z Worgul. W 1968 roku, z okazji jubileuszu 40-lecia istnienia, jednostka otrzymała sztandar oraz wymarzony samochód – żuka. Przekazała go im Powiatowa Komenda Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej. Radość była wielka, bo do tej pory do pożarów jeżdżono ogumionymi wozami, zaprzęgniętymi w konie. Na furmance musiały się zmieścić beczka na 200 litrów wody, sikawka ręczna, no i strażacy.

Jako że budynek był nieogrzewany i bra-



Dotychczasowy prezes OSP Worgule Kamil Burda (z prawej) i nowy, od czerwca, prezes Maciej Nazaruk przed najlepszym wozem ratowniczo-gaśniczym jednostki – zakupionym przez Gminę mercedesem

kowało placu do ćwiczeń, w 1976 roku zakupiono 58-arową działkę, z myślą o budowie strażnicy ze świetlicą i sklepem. 170 tys. zł przekazał na ten cel komendant powiatowy straży pożarnej Henryk Kozłowski, a 50 tys. zł – Spółdzielnia Leśnianka, która zdecydowała, że chce mieć w tym budynku swój sklep.

Budynek domu strażaka druhowie dzielą ze sklepem spożywczym Spółdzielni Leśnianka i pomieszczeniami Gminnego Ośrodka Kultury





Pamiętkowe zdjęcie OSP Worgule, wykonane w 2019 roku, niedługo po jubileuszu 90-lecia jednostki

Obiekt oddano do użytku w 1982 roku. W 1986 roku nowo wybrany zarząd OSP zdecydował o rozbudowie domu strażaka. Po dwóch latach robót budowlanych strażacy otrzymali pokój socjalny i miejsce do spotkań. Dodatkowo pomieszczenia dostał też Wiejski Dom Kultury, w tym salę, gdzie można było organizować wesela, komunie czy inne uroczystości rodzinne. Ponadto na parterze powstał Klub Rolnika, który działał do 1990 roku. Po transformacji ustrojowej pomieszczenie po klubie przekazane zostało Gminnemu Ośrodkowi Kultury. Rozbudowę domu strażaka sfinansowano z odpisu z Funduszu Wiejskiego z dwóch lat oraz dzięki wsparciu Spółdzielni Leśnianka z Leśnej Podlaskiej. Oczywiście mieszkańcy po raz kolejny wykazali tutaj ogromną inicjatywę i zaangażowanie poprzez pracę społeczną.

W budynku tym do dzisiaj mieszczą się

obok siebie remiza strażacka, sklep spożywczy oraz filia GOK-u (dwa razy w tygodniu odbywają się w niej zajęcia kulturalne dla dzieci). Po 20 latach użytkowania domu strażaka pojawiła się szansa na uzyskanie unijnego dofinansowania do termomodernizacji. Warunkiem jednak było to, żeby obiekt był własnością Gminy. Tak też się stało. Prawo własności przekazano Gminie Leśna Podlaska, która postarała się o wsparcie remontu przez Unię Europejską. W 2008 roku ocieplono budynek z zewnątrz, wymieniono pokrycie dachowe i okna oraz odnowiono wewnątrz.

Podobną metamorfozę przez te lata przechodził również tabor strażacki. W 1982 roku, przy okazji otwarcia nowej remizy, komenda powiatowa przekazała OSP Worgule samochód gaśniczy star 266 – z napędem na wszystkie koła i beczką o pojemności 2500

litrów wody.

– Wszędzie wjechał, był niezawodny. Długo go mieliśmy. Sprzedaliśmy go w 2020 roku. Za te pieniądze kupiliśmy sprzęt do mercedesa. Bo od 2018 roku mamy wóz ratowniczo-gaśniczy mercedes, zakupiony przez Gminę. Duże podziękowania należą się tutaj i dla Rady Gminy, i dla wójta, bo przeznaczyli w budżecie gminy całą kwotę na zakup tego samochodu – 165 tysięcy zł. To bardzo dobry samochód, też z napędem na cztery koła, 2500 litrów wody. Mamy tam sprzęt hydrauliczny do wypadków, pilarki, przecinarki. Ten samochód ratowniczy wyjeżdża jako pierwszy do każdego zdarzenia, i do wypadków, i do pożarów – mówi Kamil Burda.

W międzyczasie, w 1999 roku, OSP otrzymała jelicza 004 wraz z nowoczesnym wyposażeniem, a w 2001 roku, dzięki wsparciu komendanta miejskiego Państwowej Straży Pożarnej Zdzisława Rucińskiego, zakupiono samochód lublin, który służy jednostce do dzisiaj, jako samochód kwatermistrzowski.

4 lipca 2020 roku mieszkańcy Worgul ufundowali dla OSP nowego jelicza 004 GCBA 5/32, zbierając całą potrzebną do zakupu sumę, czyli 30 tys. zł. Na ścianie remizy wisi oprawione w ramki podziękowanie dla 35 osób, które dołożyły się do jelicza. – Po prostu chodziliśmy po domach i zbieraliśmy pieniądze. Uznaliśmy, że ten jelicz nam się przyda. Zawsze to więcej wody w razie większego zagrożenia, zanim dojadą jednostki ościenne czy z Białej. To typowo gaśniczy samochód, mieści 5000 litrów wody. Na dwóch samochodach, jeliczu i mercedesie, mamy więc łącznie



OSP Worgule ma najwięcej pierwszych miejsc w historii gminnej rywalizacji drużyn sportowo-pożarniczych



Jak podkreślają druhowie, nie ma jakiegś niezdrowej rywalizacji między jednostkami. Jedyna rywalizacja to o miejsce w samochodzie jadącym do akcji, no i czysto sportowa – w czasie zawodów pożarniczych

7500 litrów – informuje Kamil Burda.

Młodzi, prężni, zaangażowani

Czym różniły się wyjazdy do akcji np. 50 lat temu od tych dzisiejszych? – Na pewno różniło się wyszkolenie ratowników. Bo żeby tutaj pracować, trzeba mieć szkolenia, które pozwalają na wyjazdy do akcji. A nasza jednostka ma mocną ekipę dobrze wyszkolonych strażaków – mówi Kamil Burda. – OSP ma w tej chwili 50 członków. W wyjazdach bierze udział regularnie około 15 strażaków. Ale samochód tyle osób naraz nie pomieści (chyba że jest wyjazd na dwa samochody), więc jest rywalizacja o miejsce. Kto pierwszy, ten lepszy.

Tomasz Blimel: – Przede wszystkim, jak jest alarm, to nie można się ubierać w domu. Bo jak się zaczniesz ubierać, to pojedą bez ciebie. W nocy też. Zrywasz się z łóżka i lecisz do remizy ubrany tak jak spałeś.

Kamil Burda: – Maciej, który mieszka zaraz za płotem remizy, jest zawsze pierwszy. Więc on zawsze jedzie.

Maciej Nazaruk, od czerwca tego roku prezes OSP, strażak od 18 lat: – No, prawie zawsze. Mieszkam po sąsiedzku, więc uczestniczę w zasadzie w każdej akcji, jeśli oczywiście jestem w domu. Na przykład w tamtym roku było 30 wyjazdów, a ja brałem udział w 26. Moim zadaniem jest otworzenie bramy i odpalenie samochodu. Gdy więc dobiegnie reszta chłopaków, od razu wyjeżdżamy, bo wszystko jest przygotowane.

Kamil Burda: – A to oznacza, że Maciej pełni bardzo ważną funkcję w jednostce.

Czy młodzież z Worgul garnie się do straży? – I to chętnie. Wprawdzie drużyny młodzieżowej nie mamy, ale w jednostce jest sporo młodych chłopaków. Większość uczestniczących w akcjach jest w wieku 25-40 lat – odpowiada Kamil Burda.

Jan Stasiuk: – Nasza straż jest trzypokoleniowa, od szesnastego roku życia do 70 lat,

z tym że ci powyżej 65 lat to już są strażacy honorowi, w akcjach nie mogą uczestniczyć. Kamil jest przykładem takiej rodziny strażackiej. Przez wiele lat w straży byli jednocześnie jego dziadek Jan, już nieżyjący, ojciec Ryszard, no i Kamil.

Tomasz Blimel: – Mój syn Damian też jest w OSP, jest naczelnikiem. Jak będą wnuki, to też na pewno zapiszą się do straży.

OSP Worgule od 1997 roku należy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. – Od tego momentu status jednostki radykalnie się zmienił, bo zaczęliśmy wyjeżdżać do akcji nie tylko na teren naszej gminy, ale i na teren powiatu. Dostawaliśmy też fundusze z KSRG na uzupełnienie sprzętu, który był niezbędny, by spełniać warunki przynależności do KSRG. W gminie mamy tylko dwie jednostki należące do KSRG: Leśna Podlaska i Worgule – mówi Jan Stasiuk.

– Jeśli chodzi o sprzęt, spełniamy teraz wszelkie standardy. Powiadomienia mamy na telefon, tzw. selektywny system wywołania. Sporo wyjeżdżamy poza teren gminy. Ostatnio na przykład wzywano nas do Śwórz, do likwidacji

wania skutków wichur. Poza tym pożary traw, stert słomy, w ubiegłym roku jeździliśmy do pożaru lasu w Klonownicy czy w Werchlisiu, a do Białej Podlaskiej do gaszenia sadzy – opowiada Kamil Burda. – Są to niebezpieczne pożary, bo od sadzy może zająć się cały dom. My jako pierwsza jednostka w powiecie białskim kupiliśmy za własne pieniądze, w 2019 roku, sprzęt do gaszenia pożarów sadzy w kominie, więc byliśmy często wzywani, przeważnie poza nasz rejon. Był nawet taki pomysł Komendy Miejskiej PSP w Białej Podlaskiej, żeby do naszego lublinka włożyć sprzęt do gaszenia sadzy i żebyśmy jeździli po całym powiecie. Ale długo to nie trwało, bo zaraz i inne jednostki zaczęły kupować ten sprzęt.

W ubiegłym roku OSP Worgule wyjeżdżała do akcji 30 razy. – Wcześniej tych wyjazdów było dużo mniej, ale teraz mamy młodą i prężną ekipę. Stanowisko kierowania wie, że jesteśmy mobilną jednostką i że szybko wyjedziemy, więc częściej nas wzywają – mówi Kamil Burda.

Jan Stasiuk: – Jeszcze raz podkreślę bardzo ważny aspekt Maćka Nazaruka. Mieszka przez miedzę, więc zanim skończy się sygnał ze straży w Białej Podlaskiej, jednostka już wyjeżdża. Bardzo szybko. Maciek przygotowuje wszystko do wyjazdu, otwiera samochód, więc gdy dociera reszta ekipa, od razu rusza. Czas tutaj jest bardzo ważny.

Tomasz Blimel: – Zawsze wyjeżdżamy, gdy jest wezwanie. Trochę gorzej, gdy są zniwa i strażacy w polu. Ale wtedy po prostu mniej osób przybiega. Natomiast w nocy to zlatują się wszyscy.

Strażacy i wieś to jedno

OSP Worgule świetnie też sobie radzi w zawodach sportowo-pożarniczych. Przez dziewięć ostatnich lat, do 2018 roku, regularnie zajmowała pierwsze miejsca w gmi-



Strażacy po powrocie z zawodów z pucharem i dyplomem. W środku wójt gminy Paweł Kazimierski



nie. – W 2019 roku nie wystartowaliśmy w zawodach, i wtedy wygrała OSP Leśna Podlaska. A w 2020 roku zawody się nie odbyły z powodu pandemii. Mamy zdecydowanie najwięcej pierwszych miejsc w historii gminnej rywalizacji drużyn sportowo-pożarniczych. W zawodach powiatowych najwyższe miejsce za naszego pokolenia to czwarte. Bo we wcześniejszych dekadach najlepszym wynikiem było trzecie miejsce na zawodach powiatowych – wspomina Kamil Burda.

Jan Stasiuk: – A w 1936 roku nasi strażacy wygrali wszystkie zawody rejonowe i pojechali na wojewódzkie do Lublina. Więc to wyszkolenie straży z Worgul przez te wszystkie lata było na tak samo wysokim poziomie. Za mojej młodości pamiętam, że w zawodach rejonowych zawsze rywalizowaliśmy o pierwsze miejsce z OSP Sitnik. I też przeważnie wygrywały Worgule.

Kamil Burda: – Ale chciałem podkreślić, że tu nie ma jakiejś niezdrowej rywalizacji między jednostkami. Uważam, że nasza gmina ma mocne jednostki, dwie są w KSRG, a ponadto prężne OSP Bordziłówka Stara, OSP Witulin i OSP Droblin, które też mają dobrze wyszkolonych ludzi. Tu nie ma lepszych czy gorszych jednostek, każda jest tak samo mocna, żeby pomagać poszkodowanym. Jedyna rywalizacja to o miejsce w samochodzie jadącym do akcji, no i czysto sportowa – w czasie zawodów pożarniczych.

Tomasz Blimel: – Żeby nie wypaść z formy, sami sobie dostarczamy atrakcji. Na przykład podpalamy samochody i je gasimy. Mamy też kupioną zadymiarke i organizujemy przeróżne ćwiczenia. Sąsiad Józef Daniluk, też strażak, wynajmuje nam swoje stare mieszkanie. Chowamy w pomieszczeniach manekiny, zadymiamy, żeby to wyglądało jak prawdziwa akcja gaśnicza, a później w pełnym sprzęcie, z uzbrojeniem, szukamy tych manekinów w dymie, gdy niemal nic nie widać.

Kamil Burda: – Na budynku remizy też

Pięć lat temu na terenie za remizą strażacy wybudowali plac zabaw dla dzieci i boisko do gry w piłkę nożną dla młodzieży



W tej chwili OSP wyjeżdża do akcji mercedesem, który wyposażony jest w doskonały sprzęt do ratownictwa, oraz jelczem 004, który w 2020 r. ufundowali mieszkańcy Worgul (na ścianie remizy wisi oprawione w ramki podziękowanie dla 35 osób, które dołożyły się do jelcza)

ćwiczyliśmy zadymienie i wchodzenie po drabinie na piętro. Takie ćwiczenia robimy kilka razy w roku. Jesteśmy w KSRG, co roku przyjeżdża inspekcja z Komendy Miejskiej PSP, by sprawdzić naszą sprawność, dyspozycyjność. Dlatego trzeba się ciągle szkolić i ćwiczyć.

We wsi jest doskonała symbioza mieszkańców i strażaków. Jak już było wspomniane, mieszkańcy chętnie zrzucają się na sprzęt czy samochody strażackie, pomagali w budowie kolejnych remiz. W 1960 roku wybudowali w Worgulach trzy zbiorniki wodne dla potrzeb przeciwpożarowych. Jeden otwarty, na 50 tys. litrów wody, i dwa zbiorniki zamknięte. Dwa z nich funkcjonują do dzisiaj i w razie potrzeby są do dyspozycji. – Jak nie było wodociągów, to był problem z wodą. Rowy też nie były drożne, bo nie było melioracji. Stąd pomysł z tymi zbiornikami. Dzięki nim mieliśmy zabezpieczenie w wodę na wypadek miejscowych pożarów – wyjaśnia Jan Stasiuk.

Za to zaangażowanie wsi strażacy też się zawsze odwdzięczali. Gdy na początku lat 90. prowadzono telefonizację wsi, to strażacy w czynie społecznym wykonali wszystkie prace ziemne. Później pomagali przy budowie

wodociągu. Tak samo budowali albo pomagali budować remizy. – Na przykład obecny dom strażaka kosztował 220 tys. zł, ale gdyby budowała to firma, koszt byłby dwukrotnie wyższy. Po prostu robocizna była po naszej stronie – dodaje Stasiuk. Nie dziwi jednak taka współpraca druhów ze społecznością wsi, gdy niemal w każdym domu jest jeden czy dwóch strażaków.

– Pięć lat temu na naszym terenie za remizą wybudowaliśmy plac zabaw dla dzieci i boisko do gry w piłkę nożną dla młodzieży. Urządzenia do zabawy zakupione zostały z funduszu sołeckiego. Tam cały czas ktoś jest, szczególnie teraz, w czasie wakacji. Wykonaliśmy też ogrodzenie, postawiliśmy altankę, wykorzystywaną na przykład podczas festynów czy innych imprez GOK-u. Pielgrzymka konna, z Radzyna do Pratulina, co dwa lata (na zmianę z Sitnikiem) ma u nas zawsze przystanek, ognisko i nocleg – mówi Kamil Burda.

Jan Stasiuk: – U nas zawsze była dobra współpraca z GOK-iem i jego filią. Przez lata działał zespół folklorystyczny Worgulanki. I my te dziewczyny woziliśmy strażackim lublinkiem po całej Polsce, na różne festiwale, przeglądy, dożynki czy inne uroczystości.

Kamil Burda: – Chciałbym jeszcze na koniec podkreślić, że nasza jednostka zawsze może liczyć na wsparcie i radnych gminy, i wójta. Czy jak mundury kupowaliśmy, czy jak trzeba było wyremontować samochód albo budynek remizo-świetlicy, to większa część pieniędzy pochodziła z Urzędu Gminy.

A oto aktualne władze OSP Worgule: prezes (wybrany w czerwcu tego roku) – Maciej Nazaruk, naczelnik – Damian Blimel, wiceprezes – Jacek Laszuk, zastępca naczelnika – Stanisław Samociuk, sekretarz – Radosław Czernik, skarbnik – Krzysztof Hryciuk, gospodarz (odpowiadający za sprzęt) – Rafał Stefaniak.

Jacek Korwin





Historia OSP Worgule

OSP Worgule powstała w 1928 roku, z potrzeby ochrony przeciwpożarowej wsi, nękanej licznymi pożarami, ze względu na zwartą zabudowę krytą słomianymi strzechami. Założycielami jednostki byli: Stefan Lewiński, Antoni Michalczuk, Franciszek Panasiuk, Wiktor Michalczuk, Józef Demianiuk, Antoni Panasiuk, Stanisław Michalczuk i inni mieszkańcy wsi. Pierwszym prezesem został wybrany Stefan Lewiński, a naczelnikiem Edward Waszczuk.

Nowo powstała jednostka nie posiadała żadnych pomieszczeń i sprzętu do prowadzenia działalności. Zbiórki szkoleniowe organizowano na podwórkach gospodarskich, udostępnianych przez mieszkańców wsi. Pierwszym sprzętem, nabytym w 1928 roku, była sikawka ręczna. Dzięki mieszkańcom wsi i zebraniom przez nich składkom oraz darowiźnie drewna, w 1932 roku została zbudowana drewniana strażnica, kryta papą. Odbywały się w niej zbiórki szkoleniowe, a także zebrania wiejskie i zabawy taneczne mieszkańców wsi.

W 1934 roku jednostka pozyskała nową sikawkę ręczną z węzami. Do pożarów strażacy wyjeżdżali furmankami. W tych latach nie było żadnych dotacji z budżetu państwa, co skutkowało trudnościami w prowadzeniu działalności statutowej. Mimo problemów finansowych, poziom wyszkolenia strażaków był wysoki, o czym świadczy zajęcie I miejsca w zawodach powiatowych i reprezentowanie powiatu przez naszą jednostkę w 1936 roku w zawodach wojewódzkich w Lublinie.

Po wojnie, przy scaleniu gruntów wiejskich, wydzielony został plac pod budowę nowej strażnicy. Obiekt został zbudowany z zebranych składek członkowskich i przekazanego nieodpłatnie drewna budowlanego przez mieszkańców wsi. Wybudowana wspólnymi siłami strażnica służyła strażakom i mieszkańcom przez 20 lat. Strażnica pełniła także funkcję wiejskiego ośrodka kultury.

W 1956 roku wybrano nowy zarząd - prezesem został Stanisław Michalczuk, a naczelnikiem Bronisław Artymiuk (jednocześnie był on komendantem gminnym OSP). Nowy zarząd zdecydował o budowie murowanej strażnicy wiejskiej, na działce zakupionej od Józefa Marciniuka. Przez dwa lata strażacy razem z mieszkańcami gromadzili materiały budowlane. Ze żwiru ofiarowanego przez Franciszka Smarzewskiego oraz z cementu wykonano, w ręcznych formach, pustaki betonowe. Wsparcia finansowego budowy tego obiektu udzieliły Powiatowa i Gromadzka Rada Narodowa. Obiekt murowany oddano do użytku w 1960 roku.

W latach 60. wspólnymi siłami mieszkańców i strażaków wybudowano trzy zbiorniki wodne i zastawkę na rowie melioracyjnym. W 1968 roku jednostka obchodziła jubileusz 40-lecia istnienia. W tym dniu otrzymała sztandar, który miał umacniać organizację i zespalać ducha bojowego druhow. Z tej okazji komendant powiatowy straży pożarnej w Białej Podlaskiej przekazał jednostce w Worgulach samochód żuk oraz dwie motopompy.

Istniejąca remiza strażacka była nieogrzewana i nie posiadała placu do ćwiczeń. Dlatego strażacy podjęli decyzję o zakupie działki budowlanej pod budowę nowego obiektu. W 1976 roku zakupiono plac, na którym obecnie znajduje się remiza, i podjęto decyzję o budowie budynku piętrowego z boksami garażowymi, zapleczem technicznym, sklepu wiejskiego i klubu rolnika. Budowa była prowadzona w latach 1978-1982, przy ogromnym zaangażowaniu wszystkich mieszkańców wsi jako pomoc społeczna. Dużego wsparcia przy budowie obiektu udzielił komendant wojewódzkiej straży pożarnej w Białej Podlaskiej pułkownik Henryk Kozłowski, który przekazał nieodpłatnie dokumentację obiektu i 170 tys. zł. Spółdzielnia Leśnianka w Leśnej Podlaskiej przekazała na budowę 50 tys. zł, zapewniła wykonawstwo i wszystkie materiały do budowy. Ponadto mieszkańcy opodatkowali się po 1000 zł od rodziny. Na budowę przeznaczono także dochody z zabaw organizowanych w świetlicy.

W 1986 roku wybrano nowy zarząd, którego prezesem został Jan Stasiuk, a naczelnikiem Stanisław Samociuk. Uwzględniając potrzeby mieszkańców, zarząd podjął decyzję o rozbudowie istniejącego budynku. W wyniku tych prac dobudowano 150 mkw. powierzchni użytkowej. W dobudowanej części zlokalizowano Wiejski Dom Kultury, pomieszczenia biurowe i socjalne dla strażaków. Rozbudowę sfinansowano ze środków będących w dyspozycji samorządu wiejskiego oraz przekazanych przez Spółdzielnię Leśnianka w Leśnej Podlaskiej.

Dzięki wsparciu komendanta powiatowego straży pożarnej w Białej Podlaskiej druha Zdzisława Rucińskiego, w 2001 roku jednostka otrzymała nowy samochód pożarniczy lublin, który służy strażakom do chwili obecnej. Obiekt remizy w 2008 roku poddano modernizacji - ocieplono z zewnątrz, wymieniono pokrycie dachowe, okna, grzejniki, sufit w świetlicy i płytki podłogowe. W kolejnych latach położono asfalt do garaży samochodowych, kostką brukową, a także wymieniono część ogrodzenia posesji. W 2017 roku wymieniono drzwi garażowe i położono nowe posadzki w boksach garażowych.

Jednostka należy do najstarszych organizacji społecznych w środowisku. OSP i wszyscy jej członkowie byli zawsze aktywni i zaangażowani społecznie. Te tradycje kultywuje dziś 54 druhow ochotników, którymi kierują: od 2018 roku naczelnik Damian Blimel i od czerwca 2021 roku prezes Maciej Nazaruk. Jednoczy nas wspólny cel - patriotyczny obowiązek, którym jest służba Ojczyźnie, środowisku i wsi.

Józef Sacharuk
Jan Demianiuk
Edward Panasiuk

W OSP Worgule prezesami byli kolejno: Antoni Michalczuk, Paweł Szyk, Stanisław Michalczuk, Krzysztof Kamiński, Jan Stasiuk, Tomasz Panasiuk, Tadeusz Daniluk, Kamil Burda i Maciej Nazaruk (wybrany w czerwcu tego roku).

Naczelnicy OSP Worgule: Franciszek Panasiuk, Stanisław Michalczuk, Stanisław Szolucha, Bronisław Artymiuk, Tadeusz Parchanowicz, Stanisław Samociuk, Kamil Burda i Damian Blimel.



Najzdolniejsi otrzymali stypendia

17 najzdolniejszych uczniów Zespołu Placówek Oświatowych w Leśnej Podlaskiej otrzymało stypendia wójta Gminy za wysokie wyniki w nauce oraz osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej. Uroczyscie wręczono im je 25 czerwca, podczas zakończenia roku szkolnego 2020/2021.

Uczyć się naprawdę warto. I to nie tylko dla poszerzenia horyzontów. Za czas spędzony nad książkami, jak co roku, wójt Gminy Leśna Podlaska w dniu zakończenia roku szkolnego, tj. 25 czerwca, uhonorował najzdolniejszych uczniów stypendiami naukowymi.

Rok szkolny 2020/2021 należał do wyjątkowych i do jednych z najtrudniejszych, jakie w ostatnich latach pamiętamy. W przeważającej części nauki szkolnej lekcje odbywały się online i wymagały od uczniów dużego zaangażowania i dyscypliny. Sumienne wykonywanie szkolnych obowiązków przyniosło jednak wybranym uczniom efekty równie dobre jak podczas nauki stacjonarnej, a ich pracę najlepiej podsumowują oceny.

Najlepsi uczniowie mogli liczyć na jednorazowe stypendium w wysokości 500 zł oraz list gratulacyjny, który w tym roku na uroczystym zakończeniu nauki wręczyli wójt Paweł

Kazimierski oraz dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych im. Żołnierzy mjr. „Zenona” Jądwiaga Zabłocka-Juszczuk.

Aby otrzymać stypendium naukowe w ramach Lokalnego Programu Wspierania Szczególnie Uzdolnionych Uczniów, uczeń szkoły podstawowej musiał uzyskać średnią ocen w klasach IV-VI – co najmniej 5.30, a w klasach VII-VIII – co najmniej 5.0. Wszyscy stypendyści musieli mieć ocenę z zachowania również co najmniej bardzo dobrą.

Stypendystami w zakończonym roku szkolnym zostali: (w nawiasie wymieniamy rodziców, by podkreślić ich zasługi w sukcesach edukacyjnych czy artystycznych dzieci):

Krzysztof Niedziółka (rodzice Magdalena i Arkadiusz Niedziółka),

Filip Szpura (Katarzyna i Piotr Szpura),

Wiktoria Miechowicz (Agnieszka i Krzysztof Miechowicz),

Milena Orluk (Agnieszka i Marcin Orluk),

Mikołaj Winogradow (Iwona i Robert Winogradow),

Michał Kwiatkowski (Aleksandra i Paweł Kwiatkowski),

Julia Malczuk (Anna i Robert Malczuk),

Julia Sylwesiuk (Katarzyna i Krzysztof Sylwesiuk),

Magdalena Miechowicz (Anna i Grzegorz Miechowicz),

Jakub Błażej (Dorota i Krzysztof Błażej),

Julia Chwedoruk (Justyna i Grzegorz Chwedoruk),

Anna Miechowicz (Agnieszka i Krzysztof Miechowicz),

Wiktoria Anastazja Nazaruk (Magdalena i Piotr Nazaruk),

Kamila Weronika Hawryluk (Marzena i Sylwester Hawryluk),

Julia Szyc (Elwira i Marek Szyc),

Iga Ojcewicz (Joanna i Artur Ojcewicz),

Magdalena Sylwesiuk (Katarzyna i Krzysztof Sylwesiuk).

Wszystkim stypendystom serdecznie gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów. Przynane stypendia z pewnością przyczynią się do jeszcze bardziej wyjątkowej pracy, a dla pozostałych uczniów będą mobilizacją do osiągnięcia sukcesu rówieśników.

Małgorzata Laszuk

FOT. MAŁGORZATA MICHALUK



Uczeń 6a laureatem konkursu „Polonista Roku 2021”

Tegoroczna edycja Wojewódzkiego Konkursu „Polonista Roku 2021” została zorganizowana pod honorowym patronatem kuratora oświaty w Lublinie, prezydenta miasta Biała Podlaska i starosty powiatowego w Białej Podlaskiej, przy współudziale UMCS w Lublinie. Wzięto w nim udział 143 uczniów z 24 szkół. Do finału zakwalifikowano 97 prac konkursowych.

Duże uznanie Wojewódzkiej Komisji Konkursowej uzyskała praca napisana przez Michała Kwiatkowskiego, ucznia klasy 6a Szkoły Podstawowej im. Stanisława Staszica w Leśnej Podlaskiej. Tym samym Michał został laureatem konkursu „Polonista Roku 2021” w kategorii klas V-VI. Przygotowywała go Małgorzata Laszuk.

„Michale, gratulujemy znalezienia się w gronie laureatów i życzymy niegasnącego zapału do reprezentowania szkoły podstawowej w konkursach w przyszłym roku szkolnym!” – czytamy na stronie internetowej Zespołu Placówek Oświatowych w Leśnej Podlaskiej.



ZSCKR w Leśnej Podlaskiej szkołą z najnowocześniejszą bazą dydaktyczno-techniczną w regionie

Wybór dobrego zawodu to niezwykle ważna decyzja, z którą obecnie musi zmierzyć się młodzież. Jest to w dużej mierze wybór, który ma znaczący wpływ na przyszłość zawodową młodych ludzi. Szkoła kształcąca w określonych zawodach daje nie tylko możliwość zdobycia wiedzy oraz umiejętności, ale również właściwie przygotowuje do wykonywania zadań zawodowych.

Kształcimy zawodowo

Odpowiadając na potrzeby lokalnego rynku pracy, Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Leśnej Podlaskiej kształci młodzież w zawodach: technik mechanizacji rolnictwa i agrotechniki, technik żywienia i usług gastronomicznych, technik weterynarii, technik agrobiznesu, technik architektury krajobrazu. Prowadzi również nabór do branżowej szkoły pierwszego stopnia w zawodzie rolnik oraz mechanik – operator pojazdów i maszyn rolniczych. Natomiast osoby dorosłe mogą kontynuować naukę w systemie zaocznym na kwalifikacyjnym kursie zawodowym w zawodzie rolnik.

Szkoła na miarę XXI wieku

ZSCKR jest szkołą wyposażoną w specjalistyczny, nowoczesny sprzęt, co jest niezbędne, żeby prowadzić efektywne kształcenie zawodowe na wysokim poziomie. Szkoła idzie z duchem czasu, z osiągnięciami techniki i nauki, po to, żeby młodzież, która zadeklarowała naukę w tej szkole, została dobrze przygotowana do dalszej ścieżki edukacyjnej i zawodowej.

Poprawa warunków nauki i pracy poprzez unowocześnienie bazy dydaktyczno-technicznej oraz zaplecza socjalnego szkoły, wynika w dużej mierze ze zmiany organu prowadzącego szkołę. Od 2007 roku jest nim Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Otworzyło to przed placówką zupełnie nowe możliwości dofinansowania, korzystania z projektów unijnych, co mocno wpłynęło na podniesienie jakości kształcenia oraz atrakcyjności szkoły. Baza dydaktyczna na bieżąco jest doposażana i modernizowana. Uczniowie odbywają zajęcia szkolne w pełni wyposażonych pracowniach przedmiotowych, mają do dyspozycji laboratoria: biologiczno-chemiczne, weterynaryjne i językowe, hale maszyn oraz warsztaty do kształcenia w poszczególnych zawodach. Ponadto szkoła posiada własny plac manewrowy i pojazdy do nauki jazdy kategorii T i B.

Szkoła dysponuje 40 hektarami gruntów ornych oraz nowoczesnym parkiem maszynowym, co daje możliwość prowadzenia produkcji roślinnej z zastosowaniem najnowszych technologii. Uczniowie i nauczyciele zakładają i prowadzą tematyczne poletka doświadczalne, które stanowią źródło informacji zarówno

dla uczniów, jak i okolicznych rolników. Szkolne gospodarstwo rolne jest gospodarstwem wzorcowym, jest także miejscem nauki pracy maszynami dla uczniów.

Uczniowie podczas realizacji zajęć praktycznych i praktyki zawodowej poznają tajniki poszczególnych zawodów, przyswajają specjalistyczne umiejętności zawodowe, mają możliwość zdobycia dodatkowego doświadczenia i lepszego przygotowania do wejścia na lokalny rynek pracy. Dużą rolę w tym zakresie odgrywają przedsiębiorcy, właściciele specjalistycznych gospodarstw rolnych czy lekarze weterynarii, którzy przyjmują uczniów w swoich firmach, gospodarstwach i gabinetach na zajęcia praktyczne i staże zawodowe, odpowiadają na pytania oraz pozwalają wykonać określone czynności z wykorzystaniem sprzętu najwyższej klasy.

Dzięki licznym kursom zdobędziesz dodatkowe uprawnienia

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom uczniów, szkoła w Leśnej Podlaskiej rokrocznie przygotowuje ofertę kursów i szkoleń nadających dodatkowe kwalifikacje i uprawnienia. W leśniańskiej szkole uczniowie mogą zdobyć uprawnienia do stosowania środków ochrony roślin, operatora kombajnu zbożowego czy operatora wózków widłowo-jezdniowych. Ponadto szkoła daje możliwość ukończenia kursu barmańskiego i carvingowego oraz w zakresie profilaktyki weterynaryjnej. W najbliższym czasie uczniowie będą mogli ukończyć kurs obsługi dronów oraz drukarki 3D.

Międzynarodowa mobilność edukacyjna uczniów oraz kadry kształcenia zawodowego

Niekwestionowaną mocną stroną szkoły, cieszącą się ogromnym zainteresowaniem wśród młodzieży, jest organizacja staży i praktyk zawodowych, realizowanych przez uczniów za granicą, głównie na Węgrzech i w Grecji, a od 2021 r. we Włoszech, w ramach projektów programu Erasmus+, finansowanych ze środków Unii Europejskiej. Wyjazdy na staże zawodowe mają istotne znaczenie dla ugruntowania i wykorzystania teoretycznej i praktycznej wiedzy oraz umiejętności



uczniów z zakresu kształcenia zawodowego. Od 2010 roku prowadzona jest także współpraca dydaktyczno-kulturalna ze szkołami zawodowymi na Białorusi.

Współpraca z instytucjami, uczelniami i gospodarstwami specjalistycznymi

Na lokalnym rynku szkoła w Leśnej Podlaskiej może poszczycić się bardzo dobrą współpracą z instytucjami badawczymi, uczelniami wyższymi, przedsiębiorcami, rolnikami i instytucjami działającymi na rzecz wsi i rolnictwa, co jest niezwykle istotnym elementem w kształceniu zawodowym. Jest szkołą otwartą, która organizuje szkolenia, warsztaty, konferencje, zaprasza do siebie ciekawych ludzi, żeby opowiadali o swojej pracy, o kierunkach dalszego kształcenia, o pracy na własny rachunek, czy prowadzeniu własnych przedsiębiorstw.

Skorzystaj z doskonałej oferty kształcenia

ZSCKR w Leśnej Podlaskiej swoją ofertę edukacyjną kieruje do młodych osób, zarówno z miast, jak i wsi. Uczniowie podejmujący kształcenie w szkole mogą korzystać ze szkolnego internatu, znajdującego się na terenie szkoły. Budynek internatu został odremontowany, wraz z jego termomodernizacją. Mieszkańcy mają do swojej dyspozycji pokoje o wysokim standardzie, maksymalnie trzyosobowe, sale telewizyjne, stołówkę, salę fitness i siłownię, pokoje socjalne z lodówką, czajnikiem i kuchenką mikrofalową. Opłata za internat pobierana jest tylko za wyżywienie, pozostałe koszty pokrywa szkoła.



Natura

Pierwsze promienie słońca
delikatnie świat oświecają.
Łąki skąpane w rosie,
poranne mgły otulają.

Wszędzie wielka harmonia,
która zmysły porusza.
Tu panuje porządek,
aż raduje się dusza.

Idę dróżką przez łąkę,
która w las mnie prowadzi.
Nad srebrzyste źródło,
co pragnienie ugasi.

Tu rozbrzmiewa muzyka,
którą każdy wysłucha.
Usiądź tylko cichutko
i w spokoju posłuchaj.

Sarenka

Tam daleko, daleko,
gdzie las szumi i rzeka,
mieszka mała sarenka,
co się boi człowieka.

Piękne, miękkie futerko
z białymi kropeczkami
to jej cała uroda,
niczym cudny aksamit.

Biega skocznie po polu,
biega zwinnie po lesie,
słucha wiatru miłego,
co wieść niesie o świetle.

Skubnie trawy żdziebełko,
tupnie nóżką radośnie,
wody tyknie w źródle,
co wypływa przy sośnie.

Wszędzie biega i skacze,
pędzi niczym lawina,
tylko stroni od ludzi,
na uboczu się trzyma.



Jadwiga Panasiuk
(z domu Gąsecka)

Autorka mieszka w Witulinie w Gminie Leśna Podlaska. Jest żoną i matką. Mąż Roman, dzieci Anna, Katarzyna i Dawid. Członkini zespołu ludowego Leśnianki w Leśnej Podlaskiej. Bierze udział w konkursach poetyckich o zasięgu wojewódzkim i ogólnopolskim o różnej tematyce. Udziela się podczas spotkań okolicznościowych. Zachwyca ją piękno przyrody, muzyka, literaturą polską, teatr i konie. Pisanie przychodzi jej z łatwością i sprawia wielką radość. Wiersze są o różnej tematyce i co ważne, płyną z głębi serca. W swoich utworach stara się ukazywać piękno Podlasia i Polski.

Pomaganie jest fajne

Od kilku lat w Szkole Podstawowej im. Stanisława Staszica w Leśnej Podlaskiej prowadzone są zajęcia w ramach programu „Ratujemy i uczymy ratować”, której inicjatorem jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.



Dzieci klasy IIIa włączyły się w akcję pomagania

W tym roku dzieci klasy IIIa, pod kierownictwem wychowawczynie Anny Ostaszewskiej, ponownie włączyły się w akcję pomagania. Oprócz instruktażu udzielania pierwszej pomocy, wyśpiewały piosenkę o pięknych słowach: „Kto jeśli nie Ty? Kto jeśli nie My? Kto jeśli nie Ja, pomagaj innym ma”. Film dostępny jest na kanale YouTube Radia Biper („Lekcja pierwszej pomocy z WOŚP 2021 w Leśnej Podlaskiej”) oraz na profilu facebookowym Gminnego Ośrodka Kultury



Był m.in. krótki instruktaż udzielania pierwszej pomocy

Tradycyjnie też Gmina Leśna Podlaska włączyła się w kwestę 31 stycznia w ramach 29. Finału WOŚP, którego hasło przewodnie brzmiało „Finał z głową”. Tym razem akcja skupiła się na zakupie sprzętu dla laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy. Z powodu obostrzeń sanitarnych wolontariusze nie mogli wyruszyć na ulice miejscowości. Puszki WOŚP znajdowały się w siedmiu sklepach Spółdzielni Leśnianka w: Leśnej Podlaskiej, Witulinie, Ossówce, Nosowie, Worgulach i Starej Bordziłówce. (JK)

FOT. MAŁGORZATA MICHALUK

101 rocznica urodzin Jana Pawła II

Co roku w Leśnej Podlaskiej uroczyste obchodzona jest rocznica urodzin papieża Jana Pawła II. W tym roku była to 101. rocznica. 18 maja na placu przed Urzędem Gminy, przy Dębie Papieskim, odbyła się uroczystość z udziałem władz samorządowych, duchowieństwa oraz delegacji uczniów z Zespołu Placówek Oświatowych, upamiętniająca Papieża Polaka. Wszyscy wspólnie zaśpiewali „Barkę”, ulubioną pieśń Jana Pawła II.

FOT. MAŁGORZATA MICHALUK





Śpiewali ku chwale Maryi

WSanktuarium Maryjnym w Leśnej Podlaskiej 22 maja odbył się 26. Podlaski Festiwal Pieśni Maryjnej, zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej Podlaskiej, wójta Gminy Leśna Podlaska, Sanktuarium Maryjne w Leśnej Podlaskiej oraz Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej.

Festiwal to piękne przeżycie artystyczne i ważne wydarzenie religijne, które stanowi stały element oferty kulturalnej Gminy Leśna Podlaska. Jest wiele festiwali, gdzie zespoły mogą ze sobą rywalizować. Ten jednak jest szczególny ze względu na towarzyszący mu aspekt religijny. Dodatkowo w tym roku, za sprawą znanej każdemu sytuacji pandemicznej, festiwalowi towarzyszyła radość z samego uczestnictwa w nim. W poprzednim roku bowiem, z powodu obostrzeń sanitarnych, festiwal się nie odbył. W tegorocznej edycji wystąpiło 13 zespołów, 2 chóry oraz 16 solistów. Po wysłuchaniu wszystkich wykonawców, nastąpiło wręczenie nagród. A oto laureaci tegorocznej edycji festiwalu. Nagrodę Grand Prix przyznano chórowi W Dubicy. W kategorii solistów pierwszą nagrodę otrzymał Bartłomiej Juszkiwicz z GCK w Konstantynowie. Drugie miejsce zajął Aleksander Szymański, a trzecie przyznano Małgorzacie Piszcz. Wyróżnienia otrzymały Paulina Kamińska i Joanna Kamola.

W kategorii zespołów pierwsze miejsce wyśpiewał zespół Melizmat z GCK w Konstantynowie. Drugie miejsce zajęła parafialna schola dziecięco-młodzieżowa z Leśnej Podlaskiej. Na trzecim miejscu uplasował się zespół śpiewaczy Leśnianki z Gminnego Ośrodka Kultury w Leśnej Podlaskiej. Wyróżnienia otrzymały trzy zespoły: Iskry Ducha z Siedlec, Grupa Rekonstrukcji Partyzanckiej z Malowej Góry oraz zespół Fidei. Przyznano również Nagrodę Wójta Gminy dla zespołu Niezapominajki z Przedszkola Samorządowego w Leśnej Podlaskiej. Natomiast w kategorii chórów pierwsze miejsce otrzymał Chór Parafialny z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lubelskim. Zmagania artystów oceniało jury w składzie: Ireneusz Parafiniuk, Urszula Pietruczuk, Janusz Maleńczuk.



FOT. MAŁGORZATA MICHALUK



Operacja Czysta Rzeka

Zokazji Międzynarodowego Dni Ziemi, obchodzonego 22 kwietnia, podsumowano akcję Operacja Czysta Rzeka. Sztaby Floria i Klukówka przeprowadziły sprzątkanie na terenie Gminy Leśna Podlaska 17 i 19 kwietnia.

Akcja Floria miała na celu sprząknięcie lasu Floria oraz miejscowości Stara Bordziłówka. Wzięło w niej udział 30 osób (najmłodszy uczestnik miał 5 lat). Zebrano 540 kg odpadów – części karoserii samochodowej, opony i dużą ilość butelek. Organizatorami byli Stowarzyszenie Otwarta Wieś oraz OSP Stara Bordziłówka.

Akcja Klukówka polegała na oczyszczeniu starego parku oraz stadionu w Leśnej Podlaskiej. Uczestniczyło w niej 16 osób – najmłodszy uczestnik miał 6 lat. Zebrano 280 kg odpadów, głównie szklane butelki wyciążone z wody. Organizatorem była szefowa sztabu Barbara Horbowiec, przy współpracy Gminnego Ośrodka Kultury.

Operacja Czysta Rzeka to największa ogólnopolska akcja sprzątkania rzek i ich okolic. Działa w oparciu o sztaby lokalne, które zgłaszają się do akcji na zasadach wolontariatu. Mieszkańcy gminy dołożyli swoją cegiełkę do tego, aby Ziemia była czysta. To najlepszy prezent na Dzień Ziemi.

FOT. MAŁGORZATA MICHALUK



Grupa ze sztabu Klukówka zebrała 280 kg odpadów

Kłuka Floria sprzątnęła w okolicy Starej Bordziłówki 540 kg śmieci



Taekwondo i inne pasje Karoliny Podkańskiej

Rozmowa z Karoliną Podkańską z Kolonii Witulin, zawodniczką taekwondo z Akademii Taekwon-do Virtus.

Razem z Kacprem Potykanowiczem z dużymi sukcesami reprezentujecie Gminę Leśna Podlaska i Akademię Taekwon-do Virtus z Łomaz w zawodach juniorskich w całej Polsce. Który z występów uważasz za swój największy sukces i dlaczego?

– Myślę, że największym moim sukcesem do tej pory są ubiegłoroczne Mistrzostwa Polski Juniorów Taekwon-do, które odbyły się w październiku w Ciechanowie. Wywalczyłam tam wicemistrzostwo kraju w walkach kobiet w kategorii do 55 kg. Z tego srebrnego medalu cieszę się najbardziej. Zawsze chciałam osiągnąć coś na szczeblu ogólnopolskim, no i w zeszłym roku się udało. Poza walkami, w zawodach startuję również w układach kobiet stopni uczniowskich 5-1 kup, czasami w technikach specjalnych, a ostatnio na Mistrzostwach Polski próbowałam też swych sił w testach siły. Polegają one na kopnięciach oraz uderzeniach dłonią w deskę, tak by ona pękła.

Ile masz lat i gdzie się uczysz?

– W lipcu skończyłam osiemnaście lat. Uczę się w Liceum Ogólnokształcącym im. Emilii Plater w Białej Podlaskiej.

Kiedy i od czego zaczęła się twoja przygoda z taekwondo?

– Sześć lat temu. Byłam wtedy w szóstej klasie Szkoły Podstawowej w Leśnej Podlaskiej, gdy poszłam na pierwsze zajęcia z taekwondo, o której to dyscyplinie wcześniej w ogóle nie słyszałam. Ta sztuka walki nie jest tak popularna jak na przykład karate. Zaczynało nas wtedy prawie 100 osób, i uczniów szkoły, i dorosłych mieszkańców gminy. A mi z każdym treningiem podobało się coraz bardziej. Poznawałam nowe ćwiczenia, coraz bardziej zagłębiałam się w tę sztukę walki. Trener wiele opowiadał o tym sporcie, trochę też doczytywałam sobie na ten temat. Moim trenerem od samego początku jest Artur Romaniuk. Potrafi zachęcić do udziału w zajęciach, podbudowuje. W ogóle jest świetnym trenerem, nie tylko jeśli chodzi o kwestie ćwiczeń, ruchu itd., ale też bardzo dużo z nami rozmawia, co pomaga nam podczas zawodów, czy po prostu w życiu.

Z tych 100 osób na początku zajęć szybko



Karolina z pucharem dla najlepszej zawodniczki tegorocznych Międzywojewódzkich Mistrzostw Juniorów i Juniorów Młodszych w Taekwon-do ITF w Sokółce



Karolina Podkańska przed ścianą z trofeami w swoim pokoju

zrobiło się dużo mniej. Aktualnie trenuje około 30 osób, w dwóch grupach. W pierwszej, w ramach programu Taekwondo Kids, jest

około dziesięcioro bardzo małych dzieci, od czwartego do ósmego-dziewiątego roku życia. Uczą się elementów taekwondo, dostosowanych oczywiście do ich wieku i umiejętności. One też zdają egzaminy, dostają odznaki, a gdy dorastają, przechodzą do naszej grupy, starszej. W tej chwili to około 20 osób, bardzo zróżnicowanych wiekowo i umiejętnościami, bo począwszy od klas 1-3 szkoły podstawowej, aż do rodziców tych dzieci. Są tam osoby, które nie mają stopnia, są z białymi pasami, a także takie jak ja i Kacper, czyli z wyższymi pasami.

Dlaczego akurat taekwondo? Co takiego jest w tym sporcie?

– Podczas zdawania pierwszego egzaminu, gdzie jest też część teoretyczna, mój trener zadał mi bardzo podobne pytanie: dlaczego ćwiczysz. Moja odpowiedź była szybka, może nie do końca przemyślana, ale zgadzam się z nią do tej pory. Odpowiedziałam, że chcę zrobić coś dla siebie. Chcę pokazać, że potrafię, że mogę coś osiągnąć. Tego się trzymam i cieszę się, że tak wtedy odpowiedziałam.

Taekwondo wymaga samodyscypliny, regularnych treningów i litrów wylanego potu. Jak sobie z tym radzisz? Jak wygląda twój zwykły tydzień? Ile musisz odbyć treningów tygodniowo?

– Trenuję dwa razy w tygodniu, po około godzinie, w hali w Leśnej. Czasem jest trudno, czasem jest zmęczenie, czasem lekkie lenistwo, jednak gdy nie pójde na trening, to czuję się źle. Daje mi to więc takiego kopa, który napędza do działania, do brania udziału w treningach czy w zawodach. W wakacje i ferie zazwyczaj robimy przerwę w treningach, ale za to co roku w wakacje organizowany jest tygodniowy obóz taekwondo, i parę razy udało mi się w nim uczestniczyć. Dwa lata temu był w Krasnobrodzie. W ubiegłym roku nie odbył się z powodu pandemii. W tym roku na szczęście był, w lipcu, też w Krasnobrodzie (VI Letnia Akademia Taekwondo), i mogłam w nim uczestniczyć.

Czy oprócz treningów grupowych w hali ćwiczysz też sama w domu?

– Myślę, że każdy powinien się ruszać,



Każdy z tych medali wymagał niemało samodyscypliny i potu wylanego na ćwiczeniach. Ale najbardziej cieszy srebro zdobyte na ubiegłorocznych Mistrzostwach Polski Juniorów Taekwon-do w Ciechanowie

przeprowadzić poranną gimnastykę, bo ruch jest ważny dla zdrowia fizycznego i psychicznego. A jeśli chodzi o taekwondo, to nie trenuję tak często w domu, bo albo brakuje czasu, albo mobilizacji. Choć chciałabym to zmienić. Moje treningi często polegają na pracy mentalnej, gdzie przypominam sobie układy – kombinacje ruchowe, które ćwiczymy na treningach i które są później jedną z konkurencji na zawodach.

Sport przeszkadza czy pomaga w nauce?

– Nie przeszkadza. Da się te kwestie pogodzić ze sobą. Akurat mnie osobiście sport pomaga w nauce, bo jest taką odskocznią w tym natłoku i lekcji, i zajęć. Podczas treningu potrafię się wyluzować.

Czy rodzice wspierają cię w twojej pasji?

– Jak najbardziej. Zawsze ze mną są, wożą mnie na treningi, odbierają. Na początku byli też parę razy ze mną na zawodach. I rodzice, i młodszy brat Maciek cieszą się z moich sukcesów i na pewno są ze mnie dumni. Widzą, że robię, co lubię, motywują, żebym tego nie zaprzestała, bo szkoda byłoby zostawić to, co już osiągnęłam.

Wyjazdy na zawody to takie zwieńczenie tygodni ciężkich treningów. Czy te wyjazdy są stresujące? Czy może traktujesz je bardziej jak odskocznię, oderwanie się od ciężkiej pracy tu, na miejscu?



Karolina w swoim żywiole (w niebieskim kasku)

– Na pewno jest stres, jak przed każdym wystąpieniem publicznym, ale bardzo lubię jeździć na zawody. Spotykam się wtedy z ludźmi, których nie widzę na co dzień, a znam ich dzięki taekwondo, z innych klubów. Podczas zawodów międzywojewódzkich są to koleżanki i koleżdy z naszej okolicy, ale jeśli zawody są ogólnopolskie, to spotykam się z zawodnikami z całej Polski.

Jacy inni zawodnicy z Gminy Leśna Podlaska towarzyszą cię zwykle w wyjazdach na zawody?

– Z Leśnej jeżdżę najczęściej z Kacprem Potykanowiczem. Jest również juniorem, tak jak ja, więc jeździmy na te same zawody. Są jeszcze młodsze grupy wiekowe: juniorzy młodszy i młodzicy. Na przykład 22 maja



odbyły się w Pułtusku Międzywojewódzkie Mistrzostwa Juniorów, Juniorów Młodszych i Młodzików w Taekwon-do ITF, gdzie z Leśnej pojechały trzy osoby reprezentujące klub: Łucja Waszczuk, Mikołaj Winogradow i Grzegorz Juńczyk. Z całego klubu Virtus pojechało kilkanaście osób.

Moją przyjaciółką i z taekwondo, i sportu, jest Anastazja Stanilewicz. Na co dzień mieszka i trenuje w Łomazach, więc na treningach się nie widzimy, ale chodzimy razem do szkoły, do Platerki, więc mamy stały kontakt. No i spędzamy ze sobą czas na każdych zawodach, wzajemnie się wspieramy.

Jak pandemia wpłynęła na tok treningów, przygotowań i zawodów?

– Zawody były wielokrotnie przesuwane, odwoływane. Przez jakiś czas, wiosną 2020 roku, w ogóle musieliśmy zaprzestać treningów. Trenowaliśmy wtedy samodzielnie,



w domu. Jednak trudno było się wtedy zmobilizować do wysiłku. Co innego ćwiczyć w grupie, a co innego samemu, w swoim pokoju. W tym roku szkolnym też był miesiąc przerwy w treningach.

Za rok czeka cię matura. Masz już plany, co dalej po maturze?

– Jeszcze dokładnie nie wiem. Marzy mi się praca z dziećmi, więc może poszłabym na studia w tym kierunku. Ale może plany się jeszcze zmieniają i życie potoczy się inaczej.

A czy swoją przyszłość wiążesz z taekwondo? Czy może z jakimś innym sportem?

– Na pewno nie chcę porzucić taekwondo. Chciałabym, żeby mi dalej towarzyszyło. Mam nadzieję, że mi się to uda. Zobaczymy, co czas pokaże. Może w przyszłości, jeżeli już nie będę startowała jako zawodnik, to będę wyjeżdżała jako sędzia. A być może jako trener. By nim zostać, trzeba ukończyć odpowiednie kursy, no i mieć wystarczające umiejętności. Ja w tej chwili mam stopień uczniowski – czerwony pas. Miałam półczerwony, ale pomyślnie zdałam w czerwcu egzamin na cały czerwony. Egzamin polegał na wykonywaniu różnych kopnięć, uderzeń, układów, adekwatnych do stopnia, na który chce się zdawać, także test

gibkości, np. próba szpagatu. Jest też trochę teorii, trzeba znać podstawowe informacje o taekwondo i Federacji ITF. Trochę się bałam, czy zdążę się przygotować, ale udało się.

Co powiesz młodym ludziom, czytającym ten wywiad? Czy warto zapisać się do Akademii Virtus, czy warto w ogóle uprawiać sport?

– Naprawdę warto uprawiać sport, czy to taekwondo, czy każdy inny. Ale przede wszystkim trzeba robić to, co się lubi, w czym się czujemy pewnie, co jest nas w stanie zmobilizować. Wcześniej czy później zostanie to docenione, czy przez najbliższych, czy przez szersze otoczenie.

Jakie masz inne pasje poza sportem?

– Jedną z pasji jest muzyka. Gram od siedmiu lat na gitarze, w tym od trzech lat w Scholi Parafialnej w Leśnej Podlaskiej. A od niedawna gram też na ukulele. Muzyka bardzo pozytywnie mnie nastraja. To jedna z rzeczy, które bardzo lubię robić w wolnym czasie.

Jak znajdujesz czas na tyle różnych pasji?

– Nie ukrywam, że czasami mi go po

prostu brak (śmiejch). Czasem muszę wybrać pomiędzy jednym a drugim, ale generalnie staram się dzielić czas, żeby starczało go na wszystko. Sport na pewno uczy lepszego organizowania sobie czasu. Taekwondo pokazało mi możliwości, jakie mamy, jakie ja mam. Na wiele rzeczy spojrzałam inaczej niż wcześniej, i cieszę się, że zaczęłam ćwiczyć i że w tym wytrwałam.

Jacek Korwin

Najlepsza zawodniczka turnieju

Karolina Podkańska 8 maja wzięła udział w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Juniorów i Juniorów Młodszych w Taekwon-do ITF w Sokółce, skąd przywiozła 3 medale: w układach junierek zajęła drugie miejsce, w technikach specjalnych junierek również drugie miejsce, a w walkach junierek do 55 kg zdobyła złoto. Dzięki tym medalom otrzymała tytuł najlepszej zawodniczki mistrzostw.

Natomiast podczas Gran Prix Polski Taekwon-do w Pruszczu Gdańskim w dniach 19-21 marca Karolina zdobyła brązowy medal w walkach kobiet.

Rodzice o pasji Karoliny

Renata Podkańska: – Oczywiście, że pozytywnie oceniam jej zainteresowania. Dobrze, że ma jakieś pasje, że dąży do zrealizowania swoich marzeń. Czasami może się denerwować, ale na ile mogę, to wspieram. Cieszę się, że coś chce, że się samorealizuje, że umie sobie zorganizować czas. Dużo ma tych zainteresowań i czasami nas wszystkich to przerasta. Ale wspieramy, i mam nadzieję, że ona odbiera to pozytywnie.

Wojciech Podkański: – To była jej decyzja i staram się ją wspierać. Gdy byłem młodym chłopakiem, też trochę ćwiczyłem ten sport, hobbystycznie, w szkole w Janowie Podlaskim, więc może i trochę zaraziłem tym córkę. Ale ją samą ciągnęło do tego sportu. I jej ciężka praca jest nagradzana, bo odnosi sukcesy. Fajnie, że ma takie zajęcia, a nie jakieś głupie rzeczy, które czasem nastolatkom przychodzą do głowy. Takie treningi szlifują charakter, odpowiedzialność, współpracę w grupie, z trenerem. Wyjeżdża na zawody w całej Polsce, zdobywa cenne doświadczenia sportowe i życiowe. A nie jest to sport jakiś bardzo niebezpieczny, bo i na rowerze można nabawić się kontuzji. Ciszę się z jej sukcesów.





Kolejne medale Karoliny i Kacpra



Na zawodach Grand Prix Polski w Pruszczu Gdańskim Kacper Potykanowicz z Leśnej Podlaskiej wywalczył złoty medal w walkach juniorów -75 kg

Na odbywających się w dniach 19-21 marca 2021 r. zawodach Grand Prix Polski Seniorów i Juniorów w Taekwon-do w Pruszczu Gdańskim zawodnicy Akademii Taekwon-do Virtus zdobyli trzy medale. Pierwszy brąz wywalczyła **Karolina Podkańska** w walkach junierek stopni uczniowskich kategorii -55 kg. Drugi brąz wywalczyła **Anastazja Stanilewicz** w walkach junierek stopni mistrzowskich -60 kg. Trzeci medal, tym razem złoty, wywalczył **Kacper Potykanowicz** w walkach juniorów stopni uczniowskich -75 kg.

Oprócz wyżej wymienionych zawodników swój udział zaznaczyli w kategorii juniorów **Dominika Szoplińska**, a w kategorii senior **Magda Bańkowska** oraz **Mateusz Sakiewicz**. Najbliżej medalu była Magda Bańkowska, zajmując 5. miejsce w walkach -55 kg.

Po zakończeniu pierwszego dnia zawodów, korzystając z dobrej pogody, zacerpnęliśmy niewielkiej dawki jodu na sopockim mołu oraz spacerowaliśmy się po starówce Gdańska – mówi trener Artur Romaniuk.

* * *

W Sokółce w województwie podlaskim 8 maja 2021 r. odbyły się Międzywojewódzkie Mistrzostwa Juniorów i Juniorów Młodszych w Taekwon-do. Akademia Virtus do rywalizacji wystawiła 3 juniorów oraz 8 juniorów młodszych. W kategorii juniora poszczególne miejsca wywalczyli: **Anastazja Stanilewicz**: układy stopni I-III dan – 1 miejsce, walki -60 kg – 1 miejsce, techniki specjalne – 3 miejsce; **Karolina Podkańska**: walki kat. -55 kg – 1 miejsce, układy 5-1 kup – 2 miejsce, technik specjalne – 2 miejsce; **Kacper Potykanowicz**:

techniki specjalne – 1 miejsce, walki -75 kg – 3 miejsce, układy stopni 5-1 kup – 9 miejsce.

W kategorii juniora młodszego wywalczone następujące miejsca: **Nikola Olichwiorowicz**: walki +60 kg – 5 miejsce, techniki specjalne – 9 miejsce, układy stopni 6-2 kup – 5 miejsce; **Klaudia Łaska**: walki -50 kg – 2 miejsce, układy 6-2 kup – 9 miejsce, techniki specjalne – 17 miejsce; **Amelia Tokarska**: walki -50 kg – 3 miejsce, układy 6-2 kup – 17 miejsce; **Karolina Trochonowicz**: układy 6-2 kup – 17 miejsce; **Karolina Chotkowska**: walki -60 kg – 5 miejsce, układy 6-2

oraz 33 miejsce w układach stopni 5-1 kup.

* * *

W Nowej Rudzie odbyły się w dniach 28-30 maja 2021 r. XXVIII Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych Taekwon-do ITF.

Naszą Akademię reprezentowało siedmioro zawodników: Dominika Szoplińska, Amelia Juszcak, Amelia Tokarska, Karolina Chotkowska, Klaudia Łaska, Nikola Olichwiorowicz oraz Hubert Hołonowicz. Brązowy medal wywalczyła Nikola w walkach +60 kg. Pozostali stoczyli po kilka pojedynków i każdy



Ta drużyna Akademii Virtus przywoziła worek medali z Międzywojewódzkich Mistrzostw Juniorów i Juniorów Młodszych w Sokółce

kup – 17 miejsce; **Amelia Juszcak**: walki -55 kg – 9 miejsce, układy 6-2 kup – 33 miejsce, **Dominika Szoplińska**: układy 1 kup-II dan – 1 miejsce, walki -55 kg – 2 miejsce; **Hubert Hołonowicz**: walki -58 kg – 3 miejsce, układy 6-2 kup – 9 miejsce.

Karolina Podkańska została wybrana najlepszą zawodniczką wśród junierek, a Akademia Taekwon-do Virtus w Łomazach zajęła II miejsce w klasyfikacji medalowej juniorów.

* * *

W dniach 15-16 maja w Bystrzycy Kłodzkiej odbyły się XXX Mistrzostwa Polski Juniorów Taekwon-do ITF. Akademię Virtus reprezentowało troje zawodników. **Anastazja Stanilewicz** wywalczyła 3 miejsce w walkach -60 kg, 9 miejsce w układach mistrzowskich I-III dan, 11 miejsce w technikach specjalnych oraz 19 miejsce w testach siły.

Kacper Potykanowicz zajął 5 miejsce w technikach specjalnych, 16 miejsce w walkach -75 kg, 17 miejsce w układach stopni 5-1 kup oraz 17 miejsce w testach siły.

Karolina Podkańska wywalczyła 6 miejsce w technikach specjalnych, 7 miejsce w walkach -55 kg, 28 miejsce w testach siły

zaliczył co najmniej jedną wygraną, a niektórzy otarli się o podium. Najważniejsze, że jest widoczny progres – chwali zawodników Virtusa trener Romaniuk.



Najbardziej utytułowani zawodnicy juniorscy Virtusa: (od lewej) Kacper Potykanowicz, Karolina Podkańska, Anastazja Stanilewicz wraz z trenerem Arturem Romaniukiem (po zawodach w Bystrzycy Kłodzkiej)



Za nami naprawdę produktywny rok piłkarski

Dwie drużyny młodzieżowe Lobosa zakończyły udział w rozgrywkach ligowych BOZPN w kategoriach orlik starszy i żak starszy, a w przyszłym sezonie zadebiutujemy w piłce 9-osobowej.



W maju Akademia Lobos podpisała umowę partnerską z Akademią Piłkarską TOP 54 w Białej Podlaskiej

Udało nam się także otworzyć wewnętrzną ligę, o nazwie SuperLiga Lobosa, dla wszystkich zawodników naszej Akademii, by mogli oni doświadczać rywalizacji boiskowej i dzięki temu szlifować swoje umiejętności w grze. Dodatkowo każda runda tej ligi odbywała się w innej lokalizacji treningowej, dzięki czemu mogliśmy wesprzeć gminy i miasta, w których stacjonujemy, dobrym słowem na temat

walorów turystycznych. Działaliśmy zgodnie z hasłem „Zawodnicy na granie, rodzice na zwiedzanie!” Dużym wydarzeniem dla naszej piłkarskiej społeczności był fakt podpisania w maju 2021 roku umowy partnerskiej z Akademią Piłkarską TOP 54 w Białej Podlaskiej, reprezentowaną przez prezesa Tomasza Buraczewskiego. Głównymi założeniami współpracy jest tworzenie coraz lepszych warunków do



Kacper Denisiuk – piłkarz sezonu

rozwoju piłkarskiego zawodników, podnoszenie poziomu szkolenia zarówno sportowego, jak i trenerskiego, oraz realizacja sportowych projektów w naszym regionie.

Wierzę, że ten krok to perspektywa na dalszy rozwój naszych wychowanków. Chcemy



Lukasz Stasiuk – sportowiec sezonu



Z okazji zakończenia sezonu 2020/2021 w Leśnej Podlaskiej odbył się rodzinny Piknik Lobosa. Na zdjęciu grupa z Leśnej z Lobikiem

dawać utalentowanym i pracowitym zawodnikom z Lobosa nowe szczeble, po których należy się pięć, by ociągnąć sportowy sukces. Zasilanie wiodących drużyn AP TOP 54 to szansa na rozgrywki na poziomie ogólnopolskim. Moim marzeniem jest zobaczyć wychowanka Lobos Football Academy w reprezentacji kadry narodowej. Współpraca z białą akademią daje mi nadzieję na szybszą realizację tej wizji. Nie mogliśmy nie wspomnieć o Pikniku Lobosa z okazji zakończenia sezonu 2020/2021, który odbył się w Leśnej Podlaskiej. Uczciliśmy ten dzień dużą dawką gry naszych zawodników, a także rodziców zawodników i trenerów. Podczas pikniku wyróżniliśmy trzech zawodników z Leśnej Podlaskiej w trzech



Jedną z atrakcji pikniku był mecz rodzice kontra trenerzy

kategoriach:

1. Piłkarz Sezonu – Kacper Denisiuk (nagrada za styl gry i skuteczność boiskową podczas rozgrywek w sezonie 2020/2021);

2. Progres Sezonu – Szymon Michalczuk (nagrada za postęp sportowy w sezonie 2020/2021);

3. Sportowiec Sezonu – Łukasz Stasiuk (najważniejsza nagroda w naszej akademii, za postawę fair play, za kulturę osobistą, zaangażowanie na każdym treningu oraz za systematyczność idącą w parze z sukcesami sportowymi).

Tradycją powoli staje się fakt, że każde

takie wydarzenie organizujemy w duchu rodzinnej, sportowej atmosfery. Całe rodziny piknikowały na leżakach i kocykach przy muzyce i grillu – atmosfera była naprawdę wakacyjna. Z tego miejsca dziękujemy Januszowi Hoduniowi, który był głównym sponsorem naszej imprezy. Dziękujemy także wójtowi Pawłowi Kazimierskiemu, OSP w Leśnej Podlaskiej, zarządowi Agrosport Leśna Podlaska, rodzicom i sympatykom naszej Akademii za otwarte serca, każdą pomoc i życzliwość. To dla nas bardzo ważne. Super, że jesteście! Wracamy z nową siłą w drugim tygodniu sierpnia 2021!



Mecze zawodników

* * *

W tym roku rozpoczęliśmy również współpracę z Akademią Shaka – klubem chwytanych sportów walki w Białej Podlaskiej. Nasza zawodniczka z Leśnej Podlaskiej Iga Pietruczuk, poza trenowaniem piłki nożnej, rozpoczęła od października 2020 r. treningi brazylijskiego jiu-jitsu w Akademii Shaka, a w maju 2021 r. wystartowała na IV Mistrzostwach Polski BJJ Dzieci i Młodzieży w Mińsku Mazowieckim, gdzie wywalczyła złoty medal w swojej kategorii!



Zawodniczka Lobosa Iga Pietruczuk wywalczyła w sztuce walki jiu-jitsu złoty medal w swojej kategorii

Karolina Sarniak

LOBOS FOOTBALL ACADEMY



Karolina Sarniak składa podziękowania za pomoc w organizacji pikniku dla OSP Leśna Podlaska

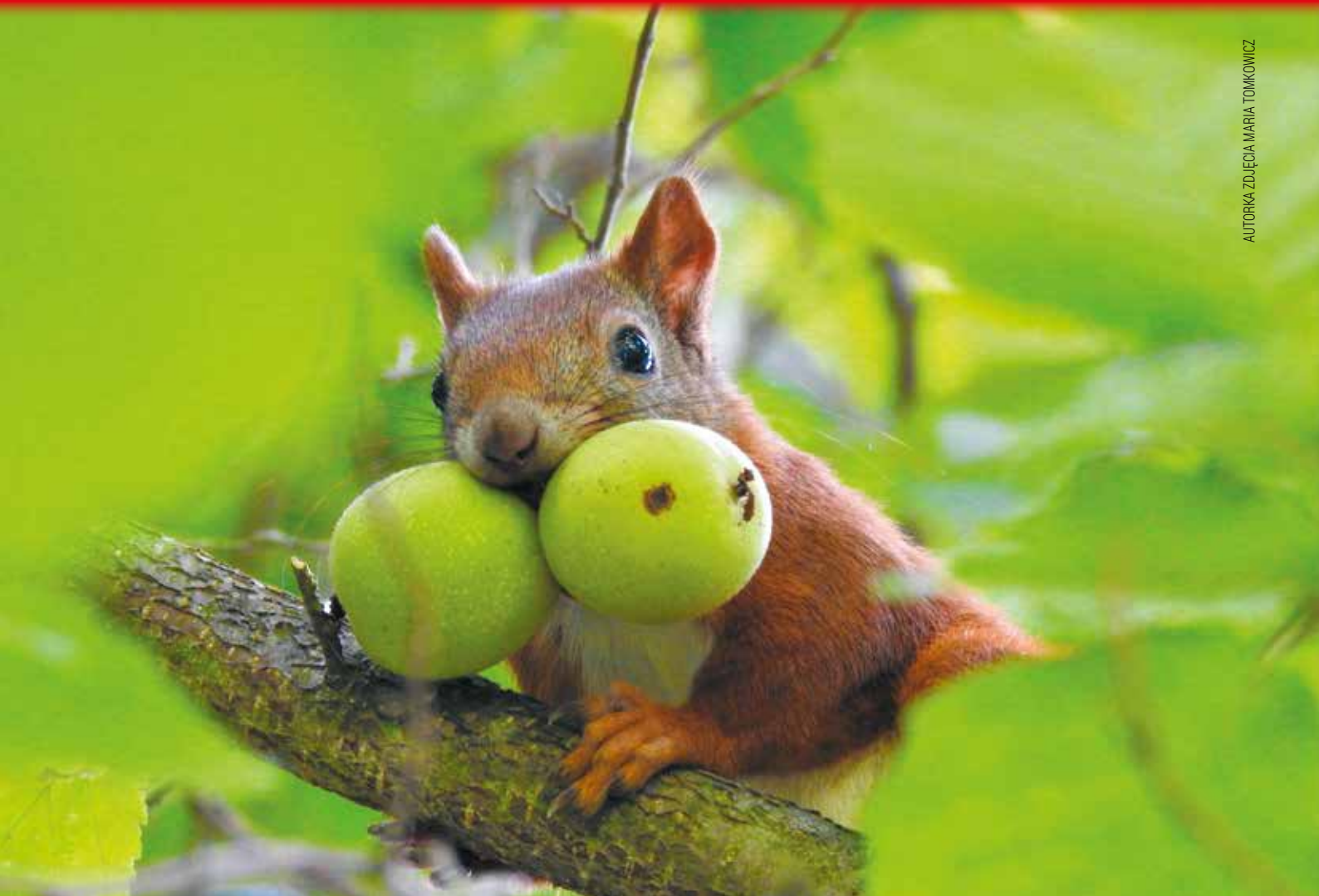


Spółeczność Lobos Football Academy



AUTORKA ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHAŁUK

Pocztówki z Gminy Leśna Podlaska



AUTORKA ZDJĘCIA MARIA TOMKOWICZ